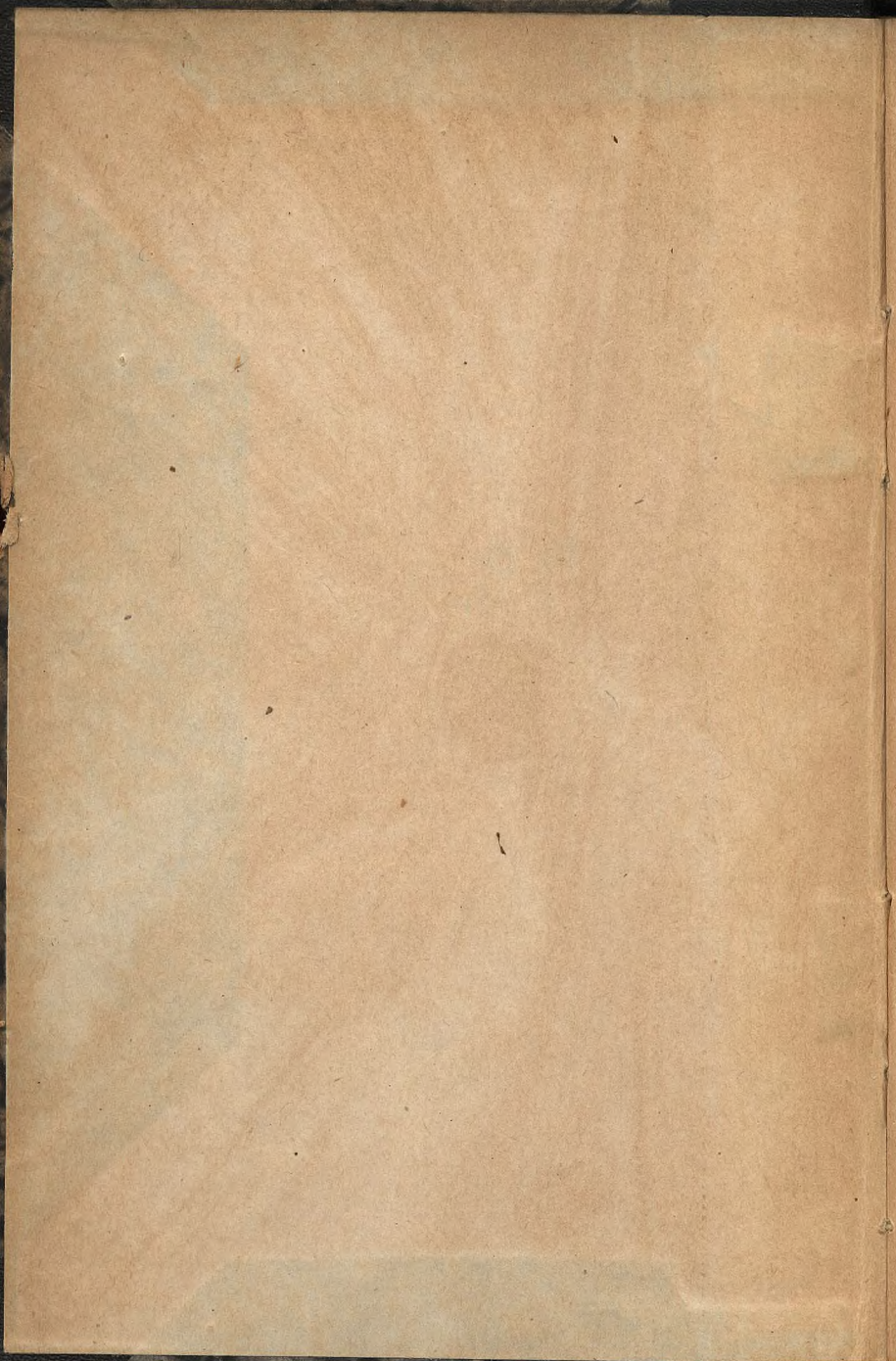


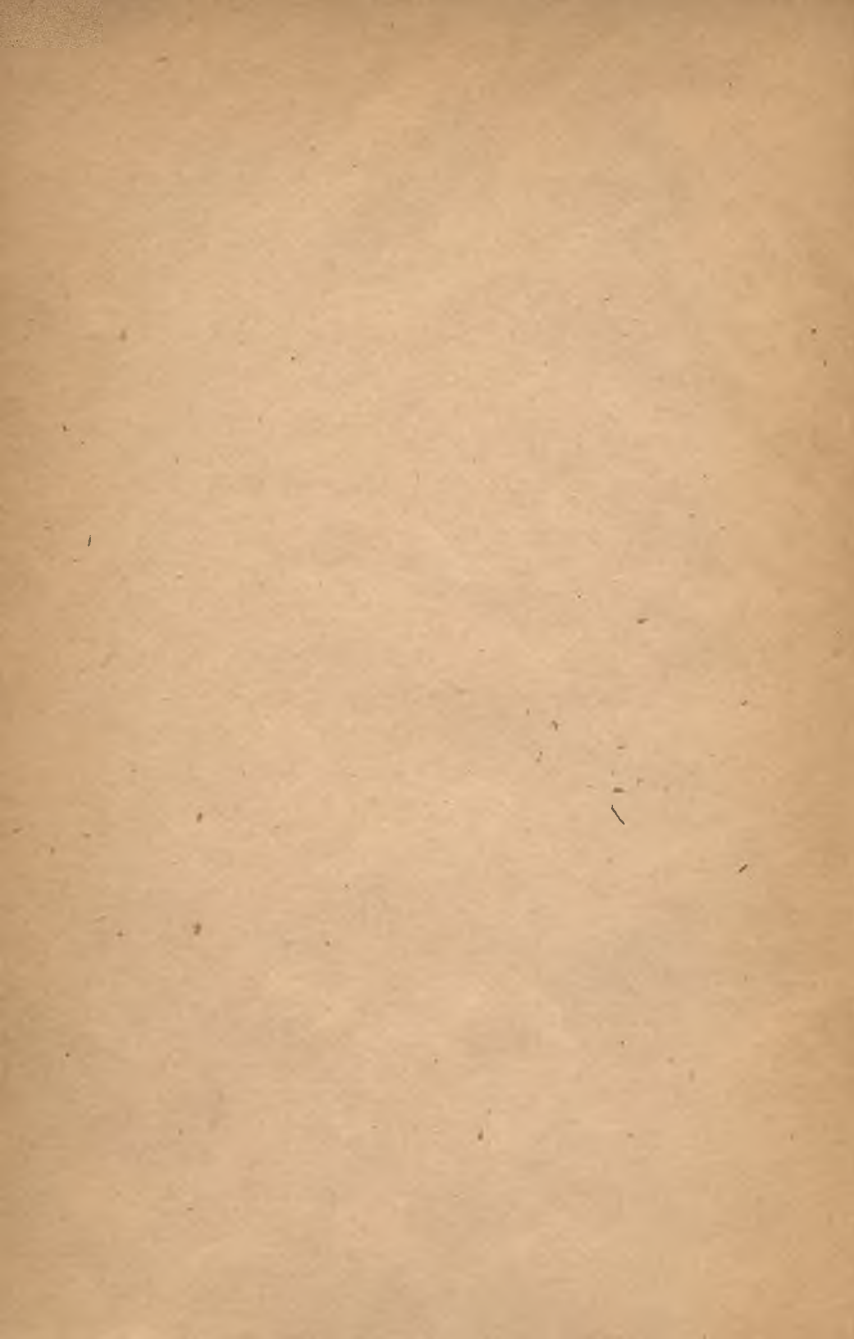
Śląska Biblioteka Publiczna

30272

I

T.





2315
38



CHRYSTIANIZM A ŚWIAT ZWIERZĘCY



DR MIECZYŚŁAW SKRUDLIK



CHRYSTIANIZM

A ŚWIAT ZWIERZĘCY



STUDIA RELIGIJNE DLA INTELIGENCJI

- ADAM, KAROL PROF. — ISTOTA KATOLICYZMU.
- BARANOWSKI, Z. KS. DR — ZAGADKI ŻYCIA
ROZMOWY ETYCZNE.
- CALVET, J A N — O TWÓRCZOSCI I KRY-
TYCE KATOLICKIEJ.
- FOERSTER, FRYDERYK WILH. — RELIGIA A KSZTAŁ-
CENIE CHARAKTERU.
- JELEŃSKI, SZCZEPAN — ŚWIATŁA TAJEMNIC
ROZMOWY DOGMATYCZNE.
- KEPPLER, PAWEŁ DR BP. — WIĘCEJ RADOŚCI.
- MARITAIN, JAKUB — SZTUKA I MĄDROŚĆ.
- RADEMACHER, ARNOLD, DR — RELIGIA A ŻYCIE.
- ROPS, D A N I E L — ŚWIAT BEZ DUSZY.
- SAWICKI, FRANCISZEK, KS. DR — DUSZA NOWOCZES-
NEGO CZŁOWIEKA.
- SERRE, J Ó Z E F — NASCIEŻAJ. PRÓBA ME-
TODY POGODZENIA PO-
WSZECHNEGO I CAŁKO-
WITEGO POZNANIA.
- ZACCHI, ANGELO (O.P.) — SPIRYTYZM I ŻYCIE
POZAGROBOWE.

DR MIECZYŚŁAW SKRUDLIK

CHRYSTIANIZM A ŚWIAT ZWIERZĘCY

3



KSIEGARNIA ŚW. WOJCIECHA
POZNAŃ - WARSZAWA - WILNO - LUBLIN

2315
38

R4d4b

30272



I



6,00

Dar
Drukarni Św. Wojciecha
Poznań 10.6.1938

X-89528
30272 I

WSTĘP

Kwestia stosunku i obowiązków człowieka względem świata zwierzęcego stała się w latach powojennych aktualnością dnia.

Wyrazem tej dążności do ustalenia praw zwierzęcia w społeczeństwie ludzkim są mnożące się organizacje ochrony i przyjaciół zwierząt, przytulki i lecznice zakładane coraz liczniej po miastach, pozostające pod opieką państwa rezerwaty przyrody, następnie zmiany w ustawodawstwie i kodeksie karnym, mające na celu ochronę zwierząt, a przede wszystkim literatura współczesna z Kiplingiem, Londonem, J. O. Curwoodem, M. Brandem, Sinclairem, R. Katzem, Ejsmondem i Arkadym Fiedlerem na czele¹⁾.

Rzecz znamienna, że sumienie ludzkie, gdy chodzi o grzechy popełniane względem naszych bezmownych towarzyszy, odezwało się wśród mordów i pożogi wojny światowej. Na froncie

człowiek odkrył w zwierzęciu nie tylko wypróbowanego przyjaciela, ale i bohatera.

W rozkazach dziennych armij francuskiej i brytyjskiej, w dziale pochwał i odznaczeń, widnieją obok nazwisk oficerów i żołnierzy imiona koni, psów i gołębi pocztowych. Złota obrączka na nóżce gołębia znaczyła tyle, co krzyż za waleczność na piersiach żołnierskich.

W latach powojennych prasa angielska, amerykańska i francuska przynosiła raz po raz opisy żołnierskich pogrzebów czworonożnych i skrzydlatych inwalidów i weteranów żegnanych salwami honorowymi.

Procesowi przyjacielskiego, życzliwego i ciepłego ustosunkowania się człowieka do zwierzęcia towarzyszą ustawicznie ponawiające się ataki na Kościół katolicki z powodu jego rzekomo całkowicie obojętnego stanowiska w sprawie stosunku człowieka do świata zwierzęcego.

Oskarżenia i zarzuty te podnoszą zarówno notoryczni wrogowie Kościoła, jak i ludzie życzliwie traktujący zagadnienia religijno-kościelne, a wreszcie podejmują je nawet sztandarowi działacze i publicyści katoliccy.

Artykuł prof. Mariana Zdziechowskiego, głębokiego uczonego i integralnego katolika, pomieszczony w jednym z numerów „Czasu” z końca 1930 roku, był właśnie tego rodzaju ciężkim oskarżeniem pod adresem Kościoła.

„Stosunek człowieka do zwierzęcia — pisał prof. Zdziechowski — jest logiczną, choć jednostronną konsekwencją nadanego, według Biblii, przez Boga człowiekowi prawa do nieograniczonej i nieodpowiedzialnej władzy nad całym stworzeniem“.

„W księgach świętych tak żydowskich jak i chrześcijańskich nie znajdujemy wyrazu litości dla zwierzęcia; między człowiekiem-panem a zdanymi na łaskę jego istotami niższymi, chrześcijaństwo kopało przepaść, której nie знаła Grecja starożytna, gdzie świat zwierzęcy miał opiekunkę swoją w bogini Artemidzie.

„Gdziekolwiek się pojawił człowiek, szczęście stamtąd uciekało, dziczał świat zwierzęcy“.

„Stosunek człowieka do zwierzęcia zwięzłe i wymownie streścił Michelet w obrazie bobra: „Ten niegdyś artysta w sztuce budowania stał się dziś zwierzęciem lęklwym, które nic nie wie,

nie umie, nie może: Te, co jeszcze istnieją w Ameryce, cofają się tylko i uciekają przed człowiekiem; straciły odwagę, a wraz z odwagą chęć do pracy. Jeden podróżnik natrafił na bobra gdzieś bardzo daleko, nad brzegiem zapa-
dłego jeziora; ten nieśmiało, ostrożnie zabierał się do swego rzemiosła, miał budować chatę dla siebie i rodziny; przygotował drzewo, ale oto spostrzegł człowieka i wiązka wypadła mu z łap; nie odważył się nawet uciekać i tylko ża-
łośnie się rozplakał“.

„Jakże słuszne są słowa Schopenhauera: „Za-
iste chciałoby się powiedzieć, że ludzie są dia-
blami na ziemi, a zwierzęta dręczonymi przez
nich duszami“.

„Oburza nas dziś potworny stosunek świata
starożytnego — kończy prof. Zdziechowski —
w czasach zaś nam bliższych przychodzi kolej
na świat zwierzęcy. Musi nastąpić deklaracja
praw zwierzęcia i obowiązków człowieka wzglę-
dem niego: „Il faut proclamer la charité de l'ani-
mal“. „Zwierzę nie jest rzeczą, i jeśli nie chce-
cie postawić go na równi z człowiekiem, to
stwórzcie jakąś kategorię pośrednią między
rzeczą a człowiekiem“.

Głośny autor „Księgi z San Michele“, Axel Munthe, Szwed i protestant z pochodzenia, składający się uczuciowo ku katolicyzmowi, poświęcił zagadnieniu stosunku człowieka do zwierzęcia dwa swe najświetniejsze dzieła²⁾.

W jednym z nich czytamy:

„Ze szczegółowej historii rozwoju rasy ludzkiej dowiadujemy się, iż okres myśliwski był najniższym etapem rozwoju człowieka, etapem nieomal zwierzęcym. Dzika, drapieżna, pierwotna żądza krwi przeszła stopniowo w nieświadomy instynkt, toteż tysiąclecia kultury dzielą naszych dzikich przodków, mordujących się nawzajem kamiennym toporkiem o kawał surowej ryby — od łowców i myśliwych dnia dzisiejszego“.

„Metoda została udoskonalona, jednakże zasada nie uległa zmianie; pozostał ten sam popęd silnego do zabijania słabszego, ten sam popęd, który trwał przez wszystkie stopnie rozwoju człowieka. Nie można zaprzeczyć, że instynkt zabijania jest instynktem zwierzęcym. Należałoby jednak, żeby człowiek, świadomy swego wyższego stopnia rozwoju, walczył z tą przywarą swego dzikiego dzieciństwa,

z tym widmem, wstającym z grobu, w którym śpią przodkowie.

Prawo człowieka do zabijania zwierząt ogranicza się do jego prawa obrony i prawa istnienia. To pierwsze tylko wyjątkowo przyjść może do głosu w krajach cywilizowanych, to drugie zaś nie ma zastosowania w sferach inteligencji. Człowiek kulturalny uznaje swoje wobec zwierząt obowiązki w zamian za usługi, których od nich wymaga. Zabijanie zwierząt wyłącznie dla przyjemności nie da się pogodzić z wypełnianiem tych zobowiązań.

Życzliwość, sięgająca poza gatunek ludzki, czyli po prostu dobroć dla zwierząt jest zaletą, osiągniętą przez ludzkość w stopniu nader znikomym; im bardziej życzliwość ta rozwinięta jest w danym człowieku, tym bardziej oddalił się on od stanu swej dawnej, pierwotnej dzikości. Osobnik, w którym życzliwości tej nie ma zupełnie, winien być uważany za typ przejściowy pomiędzy człowiekiem dzikim a cywilizowanym. Zapewnia on lukę w rozwoju człowieczym od zwierzęcości do kultury“.

„W wielkim społeczeństwie Stworzeń, zaludniających ziemię, człowiekowi nie została

bynajmniej wyznaczona rola autokratycznego tyrana, ale raczej monarchy konstytucyjnego“. „Wszystkie te istoty są *przecież współblizniami w ogromnej społeczności Stworzenia i prawdopodobnie spełniają swoje obowiązki obywatelskie daleko lepiej, niż ja spełniam moje*“.

W drugiej książce Axel Munthego siła argumentacji słabnie, autor bowiem zbacza z drogi rzeczowości i głębokiego przeżycia na manowce insynuacyj i powtarzania utartych komunałów³).

Z furją uderzył w Kościół Jerzy Strzemię Janowski w artykule naczelnym pomieszczonym na łamach „Przyjaciela Psa“, miesięcznika wydawanego przez Bormana i Grydzewskiego, właścicieli „Wiadomości Literackich“.

„Najwyrafinowańsze męki, zadawane zwierzętom, wypłynęły zasadniczo i tylko z obrzędów i przepisów religijnych — *i to wszystkich religij, dziwna rzecz, które usunęły pogaństwo*.“

Pierwotny człowiek w zamierzchłych czasach polował, zabijał, zjadał i posługiwał się zwierzęciem, zdobywając z trudem jego pomoc i jego mięso, szanując i czcząc poza tym niektóre gatunki, a dopiero wyznawcy Jehowy,

Koranu i Ewangelii wprowadzili na arenę świata uboje rytualne, tortury zwierząt ofiarnych i pogardę dla „bydlęcia bez duszy“. Nikt bardziej nie dręczył zwierzęcia, niż prawowity Izraelita, *nikt bardziej zwierzęciem nie pogardza niż prawowity chrześcijanin* — gdzie tu więc w klamrze uczuć religijnych miejsce na humanitarny stosunek do tzw. naszych braci młodszych“.

„Nieco ironicznie usposabia mnie tyrada świętego Franciszka do ptaków niebieskich, aby były wdzięczne Bogu, bo choć nie sieją ani żną, Bóg je żywi i daje im rzeki do picia, daje góry i doliny dla schronu i drzewa wysokie do budowania gniazd, a choć nie przędą ani szyją, Bóg je odziewa oraz ich dziatki — słowem, wdzięczność u ptasząt powinna być dla Boga murowana. Pomijając sprawę tego mocno naciągniętego motywu siania, szycia i przędzenia — uderza brak wyliczenia wielu innych jeszcze darów boskich dla ptasząt. Na przykład sokoła wędrownego i jastrzębia, kota dzikiego i kuny, sideł i klatek, mrozu i głodu, no i korony wszystkiego, owego stworzonego na na obraz i podobieństwo Boskie człowieka!

Pominąwszy te wszystkie dary, jakże łatwo prawić było o wzniosłej wdzięczności dla Stwórcy! Ale ostatecznie, ptakom kazanie świętego nie zaszkodziło i ani jeden ze zdziwienia nie zdechł“.

Przytoczone głosy pisarzy z różnych obozów, *reprezentujących zasadniczo rozbieżne światopoglądy*, streszczają główne oskarżenia, podnoszone przeciwko Kościołowi.

Rozważmy szczegółowo owe zarzuty, pretensje i skargi.

Rozdział I

ECHA TRADYCJI KOŚCIELNEJ

W starożytności, na gruncie asyryjskim, babilońskim, a zwłaszcza egipskim istniał *kult zwierząt*, pogodna i słoneczna Grecja przestrzegała pilnie praw zwierzęcia. Znany jest np. wyrok areopagu ateńskiego, skazujący na śmierć chłopca *za oślepienie ptaka*.

Opiekunką zwierząt w świecie starożytnym była więc religia, obecnie zaś motorem dążeń, zmierzających do pełnej deklaracji praw zwierzęcia — jest *humanitaryzm*.

Humanitaryzm jest prawym dzieckiem masonerii, jest wyrazem etyki i moralności bezdogmatycznej i bezreligijnej. Humanitaryzm jest namiastkiem *caritatis christianae*.

Znamienną cechą masonerii jest przyswajanie sobie prądów i hasel, nurtujących w danej chwili w społeczeństwie — i posługiwanie się tymi hasłami dla własnych celów i zamierzeń.

Schopenhauer opowiada o sumiennym i pedantycznym pastorze, który jakiemuś towarzystwu opieki nad zwierzętami, wzywającemu go do ogłoszenia kazania przeciwko dręczeniu

zwierząt, odpowiedział, że pomimo najlepszej chęci nie tu zrobić nie może, nie znajdując żadnej do tego podstawy w Piśmie Świętym. Odpowiedź pastora była istotnie bardzo znamienna, choć sprzeczna z tendencjami społeczeństw protestanckich.

Faktem bowiem bezspornym jest, że kwestię rewizji stosunku człowieka do zwierzęcia podjęły w dobie współczesnej właśnie narody anglosaskie (Anglia, państwa Skandynawskie, Niemcy), a więc protestanckie i ulegające potężnym wpływom masonerii. Narody katolickie pozostawały pod tym względem znacznie w tyle. Podczas gdy np. w Anglii ptactwo osiadłe i wędrowne cieszyło się serdeczną opieką całego społeczeństwa, we Francji, w Hiszpanii i Italii miliony tego ptactwa ginęły corocznie, tępione bezlitośnie w czasie wiosennych i jesiennych przelotów.

Wątpliwości przeto pastora, o którym mówi Schopenhauer, nie miały praktycznego znaczenia.

Znamienną jest jednak rzeczą, że początek nowoczesnemu ruchowi rewizjonistycznemu, pragnącemu uregulować stosunek człowieka do zwierzęcia, dało bliższe i głębsze zetknięcie się społeczeństw anglosaskich z myślą i sztuką katolicką. Szerokie zainteresowanie się życiem i działalnością św. Franciszka z Asyżu oraz całym ruchem franciszkańskim w XIII i XIV stu-

leciu — jak i sztuką, powstałą w promieniowaniu tego ruchu — było bezsprzecznie jednym z zasadniczych czynników, które wpłynęły na ukształtowanie się stosunku społeczeństw anglosaskich do problemu obowiązków człowieka względem świata zwierzęcego.

Protestanci angielscy, szwedzcy, duńscy i niemieccy okazali się, *gdy chodzi o praktyczną stronę zagadnienia*, daleko pojętniejszymi uczniami Biedaczyny Bożego, aniżeli katolicy współcześni.

Prymat narodów protestanckich w tej dziedzinie jest jednak zjawiskiem zupełnie nowym i w perspektywie dziejowej stanowi przejaw wtórny, echo i odbłask katolickiego światopoglądu średniowiecznego.

W historii okrucieństwa ludzkiego, bezwzględnego tępienia zwierząt, narody anglosaskie posiadają także swe haniebne karty.

Bobra, którego tragedię przedstawił Michelet, nie wytępilli koloniści i myśliwi narodów romańskich, ale właśnie Anglosasi.

„Biedne bobry! Dzięki niezwyklej inteligencji — opowiada smutną historię ich wyniszczenia Arkady Fiedler — znakomicie obroniły się wobec wszystkich wrogów, czyhających na nie w puszczy. Rozmnażały się licznie, nikomu nie wchodząc w drogę, żywiąc się drzewami, których jest niewyczerpany zapas. Wznosiły tamy, regulowały wodę, tworzyły kolonie, prze-

prowadzały kanały, wkładając w każdą swoją czynność mądry zapal, rozagę i celowość, nie spotykana u innych zwierząt. Indianie, posiadający subtelne wyczucie rzeczy doniosłych w przyrodzie, uznali bobry za swoich czworonożnych braci i zabicie ich traktowali jako zbrodnię.

Potem przyszedł biały człowiek. Wniósł do północnej puszczy swoją energię, bezwzględność i chciwość. Futro bobrowe było potrzebne w Europie, gdyż podnosiło urodę kobiet. Gdy bobry stały się modne, w kniei kanadyjskiej zaczęło się wielkie mordowanie i co rok przewożono przez morze pół miliona skórek. Zabijał biały człowiek i zmusił Indianina, by także zabijał. Bobry, które tak świetnie obroniły się wobec naturalnych wrogów, wilków, teraz nie dały sobie rady. Nastawione dotychczas tylko na pracę pokojową, całe pochłonięte twórczą rozbudową swoich domostw i życia rodzinnego, nie umiały przeciwstawić się nowemu niebezpieczeństwu, tak jak to uczyniły wilki. Wilków dziś jest w Ameryce Północnej prawie że więcej niż kiedykolwiek. Drapieżniki poznały się świetnie na broni dwunożnego drapieżnika i już rzadko wpadają w jego sidła, na truciznę lub pod kulę. Bobry tego się nie nauczyły. Że zupełnie w Kanadzie nie wyginęły, nie jest to zasługą człowieka, lecz bezmiaru niezaludnionych do dziś lasów.

Biały człowiek jest wdzięczny. Po doszczętnym prawie wyćpieniu bobrów uznał je za świętość narodową. Przyznał im doniosłe znaczenie cywilizacyjne, jako że myśliwi w pogoni za bobrami przebiegali kraj i odkrywali odludne puszcze. Dlatego bobry znajdujemy na kanadyjskich emblematach państwowych, tak samo jak na monetach Stanów Zjednoczonych widnieją Indianie i wyćpione na preriach bizona⁽⁵⁾.

„Ale nie tylko bobra i bizona wyćpili Anglosasi. Taką opieką otaczane dzisiaj w Anglii ptactwo przeżywało tam również swe tragedie. Lat temu 60—70 jakiś Anglik obliczył, ile to zboża rocznie zjadają wróble. Zestawienie strat równało się wyrokowi śmierci na wesołego proletariusza rodu ptasiego. W ciągu paru lat wyćpiono w Anglii wróble doszczętnie. Rachunek okazał się jednak fałszywy. Niebawem bowiem „tak się rozmnożyło robactwo polne, że zniszczeniem groziło gospodarstwu i potem za pieniądze sprowadzano wróble z kontynentu⁽⁶⁾).

Znany nam już pastor protestancki, gdy domagano się od niego ustosunkowania się do problemów, o których mówimy, był w kłopotcie, gdyż jego doktryna wyznaniowa kazała mu odrzucić drugie obok Pisma św. źródło prawd wiary, *to jest tradycję kościelną*.

A właśnie ta tradycja *jest nieprzebraną kopalnią i niewyczerpanym źródłem, gdy chodzi o stosunek chrystianizmu do świata zwierzęcego.*

W epoce klasycznego średniowiecza, w wieku XII, XIII, XIV, problem ten był tak samo jak dzisiaj aktualnością dnia i zespalał się oraz był *wyrazem ogólnego światopoglądu chrześcijańskiego.*

Nie pogański kult dla zwierząt, ani bezdogmatyczny humanitaryzm współczesny, *ale caritas christiana regulowała* w społeczeństwie ówczesnym, tak bliskim realizacji idei Państwa Bożego na świecie, stosunek człowieka do zwierzęcia.

W wierze, wyobrażeniach i przekonaniach ludzi średniowiecza świat zwierzęcy posiadał ściśle wyznaczoną pozycję w dziele Stworzenia, Odkupienia i w całości Ekonomii Bożej.

„Miłość świata zwierzęcego jest rysem tak wybitnym w życiu i osobie św. Franciszka — zaznacza prof. M. Zdziechowski — że nie podobna pominąć tego milczeniem, biografowie szeroko o tym piszą.“

„Mnie się zdaje, że nie było to dziecinnieniem się ze strony świętego, przeciwnie, święty dawał nam wzór, który powinniśmy naśladować.“

Wniosek ten jest bezwarunkowo słuszny. Chodzi tylko teraz o źródła, o podłoże, na któ-

rym wykwitła miłość św. Franciszka do skrzydlatych i czworonożnych „braci“.

Jeżeli sięgniemy do źródeł XI, XII i XIII wieku, do pism teologów owoczesnych i sztuki tych wieków, to stwierdzimy bez trudu, że *stosunek św. Franciszka do świata zwierzęcego był wyrazem powszechnych nurtów przenikających życie duchowe i religijne tych czasów.*

Grzech pierworodny zburzył harmonię w przyrodzie, *naruszył przymierze pomiędzy człowiekiem a światem zwierzęcym.*

Podobnie jak człowiek sprzeciwił się woli Bożej, tak cała przyroda ustosunkowała się wrogo do ludzi i skryła głęboko przed nimi swe tajemnice.

Jedynie używając gwałtu i przemocy, zdołał człowiek w nieznacznym zakresie posługiwać się siłami przyrody.

Grzech pierworodny oddalił zwierzę od człowieka, zniweczył zaufanie jego do ludzi. Inaczej było, *gdy człowiek był w stanie łaski.*

Zwierzęta garnęły się wówczas do człowieka, uznając w nim swego dobrotliwego i sprawiedliwego władcę naznaczonego przez Stwórcę.

W plastycznych przedstawieniach raju, nie wyłączając najdawniejszych⁷⁾, pierwsi rodzice lub też sam Adam pojawia się zawsze wpośród gromady zwierząt różnego gatunku. Czworonogi, ptaki, płazy i ryby otaczają pierwszego człowieka, jakby jego dwór. Pełne zaufania

i miłości kroczą wszędzie za swym władcą, który nie szczędzi im dowodów swej życzliwości i przyjaźni.

Grzech pierworodny zniweczył tę harmonię współżycia. Rozpoczęła się walka człowieka ze światem zwierzęcym. Walka ta trwała aż do Odkupienia, do chwili narodzin nowego człowieka jaśniejącego łaską.

Odkupienie i łaska otwarły człowiekowi bramy zbawienia i niebios, a równocześnie odrodziły zaufanie i miłość zwierzęcia do człowieka.

„Nowemu Adamowi“, Jezusowi Chrystusowi, zwierzęta towarzyszą i składają hołd od chwili Jego przyjścia na świat.

Zbawiciel zmazał winy ludzkie i tym samym odnowił przymierze człowieka z przyrodą.

W wielkiej epopei średniowiecznej, poświęconej zwierzętom, chronologicznie pierwsze miejsce zajmują wół i osioł. Ich to bowiem wielkie i łagodne oczy ujrzały przed wszystkimi innymi Odkupiciela świata całego. Sztuka uczyniła ze zwierząt tych nieodłącznych aktorów scenariusza o Bożym Narodzeniu.

Zachował się dotąd w Polsce zwyczaj, kultywowany zwłaszcza w Małopolsce, wypiekania opłatków z rutą. Opłatki te przeznaczone są dla bydła.

W noc wigilijną gospodarz obchodzi oborę i dzieli się opłatkiem z bydełkiem, które niegdyś

cieplem swego oddechu ogrzewało w mroźną noc grudniową delikatne ciało Nowonarodzonego w stajence betlejemskiej.

Zwyczaj ten początkami swymi sięga czasów dalekiego średniowiecza i zespala się z całym światopoglądem owoczesnym.

Nie pasterze z okolic Betlejem, nie Mędrcy ze Wschodu, ale zwierzęta, wół i osioł, ujrzały naprzód Nowonarodzonego.

Ewangelie nie mówią nic o obecności wołu i osła przy narodzeniu Pańskim.

Zwierzęta te wprowadziła w opowieść o przyjsciu na świat Zbawiciela literatura apokryficzna drugiego i trzeciego stulecia na podstawie przepowiedni proroków Starego Zakonu (Iz. 1, 3; Hab. 3, 2)⁸).

W plastyce wół i osioł pojawiają się po raz pierwszy w r. 343, w płaskorzeźbie na sarkofagu przedstawiającym Boże Narodzenie⁹).

Święta Bożego Narodzenia są tymi dniami w roku, w których serca ludzkie zwracają się, mówiąc językiem św. Franciszka Serafickiego, ku „młodszej, bezmownej braci naszej“.

Oplątek z rutą to symbol i pozostałość średniowiecznego stosunku człowieka do zwierzęcia, stosunku wyrosłego *na podłożu światopoglądu chrześcijańskiego*.

Ludowe podanie polskie twierdzi, że świadkami przyjscia Zbawiciela na świat, oprócz wołu i osła, była jeszcze para ptasząt.

W zaniedbanej szopie w Betlejem, w której przyjść miał na świat Zbawiciel, mieszkała para strzyżyków (mysikrólików).

Powiadomione o wielkiej tajemnicy przez anioła, który zstąpił tutaj, aby złożyć hołd miejscu przyjścia Pańskiego na świat, strzyżyki zabrały się gorliwie do oczyszczenia szopy.

Wytepiły wszystkie szczypawki, stonogi, gąsienice, usunęły z kątów pajęczynę, uporządziły i świeżym siankiem wysłały żłóbek. Wreszcie zmęczone wysiłkiem zasnęły. Zbudził je blask niezwykle i kwilenie Nowonarodzonego. Na ten widok ptaszyny opuściły się na drobnych skrzydełkach i usiadły na krawędzi żłóbka.

Z gardziółków ich popłynęła w ciszę Świętej Nocy pierwsza pieśń powitalna, pierwsze officjum ku chwale Dzieciątka Jezus.

Gdy Trzej Królowie opuścili Betlejem, „Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: Wstań a weźmij dziecko i matkę jego, a uciecz do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem. Albowiem będzie, że Herod szukać będzie dziecięcia, aby je zatracił.“

„Który wstawszy, wziął dziecko i matkę jego w nocy i uszedł do Egiptu. I był tam aż do śmierci Herodowej“ — mówi Ewangelia¹⁰⁾.

Pobożność ludzka, która zaliczyła ucieczkę Św. Rodziny do *siedmiu boleści Marii*, rozszerzyła lapidarne słowa Ewangelii i drogę Uchodź-

ców do Egiptu usłala barwną wstęgą podań i legend.

W legendach tych świat roślinny i zwierzęcy przeplata się z opowieściami o rozbójnikach grasujących na szlaku palestyńsko - egipskim i o bożkach panujących nad Nilem.

Droga ucieczki Św. Rodziny przeistacza się w gościniec cudownych przygód, w szlak triumfalnego pochodu Dzieciątka Jezus i Jego Matki.

Karawany kupieckie, mijające uchodźców z Palestyny, widziały w Św. Rodzinie jedynie ubogich wędrowców, którzy ciągnęli w świat za chlebem. Grzech pierworodny bowiem rzucił bielmo na oczy ludzkie. Ale zwierzęta, *które nigdy nie sprzeciwiły się woli Bożej i pozostały takimi, jakimi były w raju¹¹⁾, nie mają wzroku zepsutego a przeto widzą jasno, że wielkim gościńcem zmierza ku dziedzinie faraonów — nie kto inny — jak sam Zbawiciel świata ze swą Matką¹²⁾.*

Lwy przeto, tygrysy, lamparty, pantery, słonie, wielbłądy i inne zwierzęta, zamieszkujące piaski pustyni i ostępy leśne¹³⁾, opuszczają swe kryjówki i kierują się ku gościńcowi, aby oddać hołd Dzieciątku-Zbawcy i Jego Matce.

I jak niegdyś w raju garnęły się ufnie do prarodzica rodzaju ludzkiego, tak teraz żywym, ruchliwym wieńcem otaczają Jezusa i Marię. W adoracji zwierza ziemnego bierze udział także ptactwo wszelakie. Rozśpiewaną chmurą

unoszą się nad Wędrowcami i zasłania Dziecinę skrzydłami swymi przed żarem południowego słońca.

Palmy zniżają swe gałęzie, aby ofiarować Św. Rodzinie swe owoce i utworzyć nad Wędrowcami zielone sklepienie, chroniące przed skwarem.

Tylko człowiek, zaślepiony grzechem, nie oświecony jeszcze łaską, nie bierze udziału w tym powszechnym hołdzie przyrody. Przeciwnie, dybie na życie uchodźców. Banda zbójców ogarnęła Św. Rodzinę i pędzi ją ze szlaku głównego na boczną drogę, prowadzącą do siedziby herszta. Żona przewodcy szajki uderzona nadziemską pięknnością Dzieciątka stara się ulżyć doli pojmanych. Kierowana jakąś podświadomą myślą i przeczuciem, kąpie w wodzie, w której Maria obmyła Jezusa, swego synka, chorego od urodzenia, pokrytego ropiejącymi ranami. Działanie kąpieli okazuje się cudowne. Rany i wrzody znikają bez śladu. Uradowany zbójnik nie tylko uwalnia natychmiast Św. Rodzinę, ale pragnie ją bogato obdarzyć. Uchodźcy nie przyjmują jednak podarków. Wraz z synkiem odprowadził herszt Św. Rodzinę do szlaku głównego. Synkowi na imię było Dyżma. Gdy dorósł, prowadził dalej rozbójnicze rzemiosło ojca, aż pojmany zawisł na krzyżu — po prawej stronie Chrystusa i uzyskał od Niego przebaczenie.

Pożegnawszy zbójców, Św. Rodzina podjęła znowu swą wędrówkę. Niebawem weszli w dziedzinę faraonów.

Stojące u świątyń przydrożnych posągi bożków runęły w pył przed zbliżającą się Światłością. Po paru jeszcze dniach wędrówki dotarła Św. Rodzina do pięknego miasta Hermopolis, stolicy prowincji Sotine. Darzeni życzliwością mieszkańców tego grodu, przeżyli tu Uchodźcy siedem lat. Na wieść o śmierci Heroda opuściła Św. Rodzina Egipt, aby powrócić do ojczystego Nazaret.

Zgodnie z duchem legendy, malarze wieków minionych w obrazach „Ucieczki do Egiptu“ roztaczali cały urok przyrody wiosennej, pełnej świeżości, kwiatów i gromad rozśpiewanego ptactwa¹⁴).

Czupurne i wszędobylskie wróble, śmigłe i zawsze rozświegotane jaskółki, barwne i kształtne sikorki oraz poważne bociany przylatywały na podwórko domku w Nazaret, aby dotrzymywać towarzystwa Dzieciątku Jezus i brać udział w Jego zabawie¹⁵).

Pewnego razu urobił Jezus z gliny siedem ptaszków, a gdy żyd jakiś gromił Go o to, gdyż była to sobota, i zbliżył się, aby podeptać bryłeczki, urobione rączką Dzieciątka, „Jezus klaśnął w ręce, a one bryłeczki odleciały jak ptaszyny spłoszone“ („Rozmyślania“).

„Puszcze koło Nazaretu zapelniały lwy. Jeden z nich wyjątkowej wielkości wyszedł z legowiska ku grodowi. Przerazenie padło na mieszkańców, lecz Jezus wyszedł naprzeciw zwierzęcia — i lew łasił się u nóg Jego. Następnie czworonogi król pustyni zaprowadził Jezusa do swej jaskini. Nad wieczór wrócił Jezus „a za Nim tłuszcza lwów naśladuje wielika służąc Jemu“, po czym Jezus rozkazał lwom wrócić na puszcze i ludzi, szczególnie z Nazaretu już nie napastować¹⁶⁾ („Rozmyślania“).

W obrazach Świętej Rodziny z XIV, XV i XVI wieku, pochodzenia włoskiego, francuskiego, niemieckiego i polskiego, kolorowa i szara rzesza skrzydlatych śpiewaków towarzyszy Dzieciątku, Jego Matce i św. Józefowi.

W opowieściach średniowiecznych legendy o ptakach zajmują miejsce naczelne. Najpiękniejsza z nich upowszechniła się również w Polsce.

„Z rozkazania boskiego aniołowie śpiewali, gdy Bóg lepił człowieka z gliny, aby pieśń wsiąkla w glinę i uczyniła ją dźwięczną, aby była radością i pociechą człowiekowi. Tak też się stało: Pieśń wsiąkla w glinę i stała się najmiłszą towarzyszką człowieka.

„Gdy pod tchnieniem Stwórcy ulepione z gliny kształty przeistoczyły się w żywego człowieka, umilkły pienia anielskie, ale za to krzewy i drzewa rozbrzmiewały pieśnią ptasząt. Za-

słuchał się Adam w ten melodyjny świegot niezliczonych gromad skrzydlatych mieszkańców raju i na ustach prarodzica rodzaju ludzkiego wykwitł pierwszy uśmiech szczęścia“.

„Bociek“ — mówi stare podanie polskie, — „gospodaruje“ z nakazu Bożego. „Oczyszcza lany od gadów i brzydactwa wszelkiego“.

„Gdy po stworzeniu świata i opadnięciu wód w nadzwyczajny sposób rozmnożyły się na świecie gady i płazy, Bóg rozkazał aniołom zebrać je do wielkich worów. Wory te polecił rzucić w przepaść jednemu z aniołów, zabraniając mu zaglądać do ich zawartości. Ale anioł, zaciekawiony sykiem wydobywającym się z worków i ustawicznym ruchem w ich wnętrzu, zerwał pieczęcie. W tej chwili gady i płazy wypelzły znowu na ziemię. Wtedy Stwórca przemienił anioła w bociana, którego zadaniem jest tępić padalce, żmije, węże i inne jadowite stworzenia. Bóg zostawił przemienionemu aniołowi jego białą szatę; tylko na znak żałoby, iż musiał odejść z nieba, dał mu u skrzydeł czarne pióra“.

„Bądź użyteczny i szczęśliwy“ — rzekł Bóg, podnosząc prawicę do błogosławieństwa, gdy bocian rozpostarł skrzydła do pierwszego swego lotu¹⁷⁾).

Kiedy Chrystus zawisł na krzyżu, maleńkie serce skowronka ścisnął ból niewymowny. Bi-

jąc skrzydłkami i unosząc się wokoło umęczonej i okrwawionej głowy Zbawiciela, chłodził rozpalone Jego skronie i pocieszał swą pieśnią. W końcu usiadł na drzewie męki i dzióbkiem począł delikatnie wyjmować ciernie korony, raniące czoło Chrystusa.

Gdy o świtaniu w Wielką Sobotę Chrystus wyszedł z grobu, skrowronek stał się pierwszym zwiastunem Zmartwychwstania Pańskiego. Wzniósł się wysoko ponad ziemię i z gardziółka jego uderzyła w niebo i popłynęła nad ziemię pieśń, przepojona radością i triumfem.

Pieśń niezliczonych gromad ptactwa towarzyszy Wniebowzięciu Najśw. Marii Panny.

Dwunastu orłów otacza tron Bogarodzicy. Najśw. Maria Panna karmi je własną ręką. Niedźwiedź służy Jej jako goniec, a z ziemi przylatuje szary skowronek, usiada na stopniu tronu Pani wszechświata i nuci swą piosenkę pochwalną. A wtedy uśmiech wykwita na obliczu Bogarodzicy, złotym promieniem przedziera się przez chmury i pada na ziemię, niecąc radość w sercach ludzkich¹⁸).

Przytoczone opowieści były wyrazem światopoglądu średniowiecznego, wyrosłego na podłożu chrystianizmu. *Opowieści te są dokumentem, gdy chodzi o stosunek chrystianizmu do świata zwierzęcego, były bowiem bezpośrednią emanacją tego stosunku.*

Opowieści te urabiały psychikę owoczesną i musiały bezsprzecznie wywierać wpływ na kształtowanie się stosunku ludzi do zwierząt.

Czynnikiem decydującym w tym stosunku było uczucie.

Przytoczone opowieści, spopularyzowane w całym świecie chrześcijańskim za pośrednictwem literatury apokryficznej¹⁹⁾, jej kompilacyj i kazań — były poetyckim wyrazem ustalonych prawd wiary²⁰⁾.

„Mnogość i różnorodność w rzeczach stworzonych — mówi św. Tomasz (*C. Gent.* 2, 45) — była konieczną, ażeby na sposób im właściwy doskonale podobieństwo Boże znalazło w nich swój wyraz“.

„Wszystkie rzeczy stworzone są naśladowaniem i odbiciem istoty Bożej. Zadaniem zaś ich jest w jakikolwiek sposób, każda odpowiednio do swojego rodzaju, odzwierciedlać doskonałość pierwowzoru“²¹⁾.

„Całe widzialne stworzenie ujawnia przedziwną moc i wielkość Boga“ — poucza Wiktor Cathrein.

„Zwierzęta przez swoją doskonałość i piękność ogłaszają wielkość, potęgę i dobroć Boga.

„Lecz nie tylko poszczególne stworzenia głoszą chwałę i cześć Bogu; czynią to również wszystkie razem, harmonijnie ze sobą powiązane, tworząc jedną całość podług jednego ułożonego planu. Przedziwnie celowy jest porzą-



dek wszechświata, w którym niezliczone wielkie i małe istoty, pozornie dbające tylko o swoje własne pomyślności, współdziałają nieświadomie i planowo ku stworzeniu wspaniałej wszechogarniającej całości. Wiedzie ich od krańca do krańca świata w sposób tajemniczy niewidzialna wszechpotężna ręka. Tworzą one jakby nieprzerwaną, stale się zmieniającą i odmładzającą wystawę sztuki arcydzieł Bożych, gdzie ognistymi zgłoskami wypisane jaśniej imię wiekuistej Mądrości, Potęgi i Dobroci.

„Istoty rozumne mogą dojść przy pomocy tych przedziwnych zgłosek runicznych przyrody bezrozumnej do poznania Boga i opowiadać Jego chwałę przez cześć, uwielbienie i miłość prawdziwą. Takie jest włożone na nich odrębne zadanie. Jeśli człowiek spełni tutaj na ziemi włożone na niego przez Stwórcę zadanie, wówczas jego cześć i miłość, jego radość i dziękczynienie, przekroczą z nim próg wieczności i dadzą mu wieniec szczęścia najdoskońalszego“.

Rozdział II

O RAJ DLA ZWIERZĄT

„Gdybym przynajmniej mógł zobaczyć św. Franciszka!“ — woła Axel Munthe. „Pragnę zadać mu pytanie, na które przez całe życie nie umiałem sobie odpowiedzieć. Jedynie on mógłby mi tę sprawę rozświecić. A może i ty potrafisz mi ją wyjaśnić, mądry archaniele? Dokąd idą dusze niewinnych zwierząt? Gdzie jest niebo? „Wiele miejsca jest w domu Ojca mego“ — rzekł Chrystus. Bóg stworzył zwierzęta i ma pieczę nad nimi. *Raj jest wystarczająco duży, aby i one znalazły w nim przytułek*“.

„Jeżeli dla nas ludzi istnieje raj, powinien też być dla zwierząt, jakkolwiek wy, zgryźliwi starzy prorocy, zupełnie zapomnieliście o nich w waszej wielitościwej bezgrzeszności. Nie pamiętacie o nich i wy, święci apostołowie! Dlaczego nie podaliście w pismach waszych ani jednego słowa Boga ku obronie naszych niemych braci?“

Wołanie o raj dla zwierząt, o miejsce wiecznego spokoju i szczęścia dla umęczonych, utrudzonych, sponiewieranych zwierząt, będące wy-

razem ludzkiego pragnienia sprawiedliwości i ludzkiego dążenia do szczęścia doskonałego, trwałego, odzywało się również w czasach, o których mówimy.

Średniowiecze było skłonne przypisywać wyższym gatunkom zwierząt duszę, różną wprawdzie od duszy ludzkiej, ale również nieśmiertelną. W apokryficznej Ewangelii, przypisywanej św. Tomaszowi, przekonania te uzewnętrzniły się szczególnie wyraźnie²²).

Podszywający się pod imię apostoła autor pseudo-ewangelii opowiada, że kiedy Chrystus, dźwigający krzyż, kroczył wąskimi uliczkami Jerozolimy na wzgórze Kalwarii, natknął się na poganiacza, okładającego śmiertelnymi razami kija, chorego i wyczerpanego osła. Zwierzę wydawało ostatnie tchnienia. „Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju“ — rzekł Chrystus do osła i położył rękę na głowie umęczonego zwierzęcia.

Jak wiadomo, Kościół odrzucił tzw. literaturę apokryficzną, nie znaczy to jednak, że Kościół potępił wszystko, co literatura ta podaje. Apokryficzne pseudo-ewangelie, jakkolwiek zawierają wiele szczegółów niesprawdzonych i fantastycznych, są *jednak znakomitą wyrazem ówczesnego światopoglądu* — i dlatego pism tych lekceważyć nie można²³).

Indianie wierzą święcie, że bobry i niedźwiedzie mają nieśmiertelną duszę ludzką.

Polskie opowieści ludowe o zjawach zwierząt zabitych wskazują również na głęboko zakorzenione przeświadczenie o nieśmiertelności „duszy“ zwierząt.

Wiara w istnienie raju dla zwierząt żywa jest wśród ludu rosyjskiego i znalazła wyraz nawet w malarstwie cerkiewnym.

W ikonach, przedstawiających świętych i sceny raju, sprawiedliwym i wybranym towarzyszą czworonożni i skrzydlaci towarzysze człowieka w ciałach przemienionych, uszlachetnionych i promieniających²⁴).

W pełnych uroku wiośnianego i naiwnego wdzięku obrazach raju Fra Angelica da Fiesole oraz wcześniejszych i współczesnych mu mistrzów sjeneńskich, hymnom wybranych i aniołów wtóruje pieśń ptasząt, zamieszkujących ogrody rajskie. W obrazie nieznanego mistrza kolońskiego z początku XV w. z Städelches Institut w Frankfurcie nad Menem, Bogarodzicy, spoczywającej na ukwieconej łące, towarzyszy ptactwo z naszych pól i lasów.

Wyrazem wiary, jeśli nie bezpośrednio w nieśmiertelność duszy zwierzęcej, to w rozum i wolną wolę zwierząt jest ustawodawstwo średniowieczne, według którego podmiotem przestępstwa mogli być nie tylko ludzie, ale i zwierzęta. Już Platon w „Prawach“ zaznacza:

„Jeżeli zwierzę pociągowe lub inne pozbawi życia człowieka, krewni zmarłego mogą je ści-

gać prawnie z wyjątkiem wypadku, kiedy zabicie miało miejsce podczas igrzysk publicznych. Jeżeli zwierzę zostanie uznane za winne, ulega zabiciu i wyrzuceniu poza granice⁽²⁵⁾.

W średniowieczu rozpatrywanie spraw, wytoczonych zwierzętom, odbywało się z zachowaniem form proceduralnych obowiązujących wówczas. Od czasu króla Franciszka I dawano już zwierzętom obrońcę. Wyrok wykonywał kat. Tak np. w r. 1536 w Falaise skazano na śmierć świnie, która pożarła dziecko.

W Verceil długo prowadzono rozprawy z powodu kwestii, czy szarańcza ma być sądzona przez trybunał cywilny czy też przez sądy kościelne, ponieważ zniszczyła winnice, należące do probostwa⁽²⁶⁾.

W roku 1565 we Francji miał miejsce proces przeciwko szarańczy, która zniszczyła pola mieszkańców Arles. Obrony podjął się mistrz Marlin, uzasadniając ją tym, że Bóg stworzył szarańczę, a tym samym dał jej prawo wyboru pożywienia, które dla jej egzystencji jest potrzebne. Oskarżyciel żądał dla szarańczy surowego wyroku, powołując się na biblię, według której wąż rajski, jak i inne zwierzęta za szkody wyrządzone, były skazane przez Boga na karę. Po naradzie sąd wydał wyrok, skazujący szarańczę na opuszczenie miejscowości, którą zniszczyła. Gdyby szarańcza nie zastoso-

wała się do wyroku sądowego, groziła jej kara kłątwy kościelnej.

Jeszcze Johan Creil (koniec XVIII w.) w „*Ethica Christiana*“ uważał, że zwierzęta, podobnie jak ludzie, są albo cnotliwe, albo przestępne, lub też opanowane przez złe duchy, które posługują się nimi, aby szkodzić człowiekowi. Toteż za czyny swoje zwierzęta są odpowiedzialne i zasługują na nagrodę lub karę.

„Bliższe obcowanie ówczesnego człowieka z przyrodą, stałe współżycie ze światem zwierzęcym, obserwacja życia psychicznego zwierząt prowadziły do przeceniania zauważonych przejawów. Człowiek dawnych czasów obdarzał zwierzę tymi właściwościami psychicznymi, które chciał w nim widzieć jako w swym pomocniku w pracy i w znojach życia wojennego“⁽²⁷⁾).

Oskarżyciel szarańczy z r. 1565 mylił się twierdząc, że w Biblii znajdujemy przykłady karania zwierząt przez Boga. Prawo mojżeszowe przewiduje wprowadzić karanie zwierząt, Bóg natomiast nie wymierzył kary wężowi, ale szatanowi, który przybrał postać węża. Nie trzeba zapominać, że z polecenia Stwórcy umieścił Mojżesz na krzyżu miedzianego węża — figurę, zapowiedź przyszłego Odkupienia. W raju szatan przybrał postać węża, ale na pustyni, w czasie wędrówki Izraelitów do Ziemi Obiecanej, wąż symbolizował Chrystusa.

Wiara w nieśmiertelność duszy zwierzęcej, wolną wolę i odpowiedzialność moralną zwierząt nie była bynajmniej powszechna.

Odpowiedź św. Franciszka z Asyżu w sprawie raju dla zwierząt wypadłaby z pewnością nie po myśli autora „Księgi z San Michele“.

Pomiędzy kazaniami i naukami Biedaczyny Bożego wygłaszanymi dla ludzi a przeznaczonymi dla ptaków, zachodzi krańcowa różnica. W kazaniach do wiernych św. Franciszek wskazywał zawsze na transcendentálne przeznaczenie i cele człowieka, natomiast w kazaniu do ptaków mówił wyłącznie o dobrach doczesnych.

Błogosławiąc turkawki, św. Franciszek zaznaczył wyraźnie: „byście płodziły się i rozmnażały“. Błogosławił przeto ptakom na życie, nakłaniał je, aby dziękowały Bogu za swe istnienie. Życie bowiem jest celem i najwyższym dobrem zwierzęcia.

„Zwierzęta są na to — zaznacza ks. Marian Morawski — żeby żyły: to jest ich cel wrodzony, który natura prawdziwie zamierza, kiedy obdarza ich środkami do życia“²⁸).

Św. Franciszek na zapytanie wielkiego miłośnika zwierząt, Axel Munthego, jeśli chodzi o nieśmiertelność duszy zwierzęcej, odpowiedziałby z pewnością negatywnie. Ale seraficki święty ani na jotę nie oddalał się od doktryny katolickiej, uznającej w zwierzęciu jedynie duszę materialną, to jest zależną w swym

istnieniu od materii i przestającą istnieć wraz ze śmiercią zwierzęcia²⁹).

Czyż więc wizja raju błogosławionego Fra Angelica da Fiesole, raju rozśpiewanego głosami ptasząt, była jedynie ułudą wielkiego marzyciela?

Któż wie, co Bóg zgotował dla wybranych?

Któż może zaprzeczyć, czy w dniu zmartwychwstania powszechnego, w którym Stwórca z chaosu mrocznego prochów wydobędzie życie i wskrzesi zmarłych, śpiew ptasząt nie powita znowu synów Adama, jak niegdyś witał przebudzenie się praojca rodzaju ludzkiego?

Rozdział III

ZWIERZĘTA A SZTUKA KOŚCIELNA

W malarstwie i rzeźbie średniowiecza ogromną rolę odgrywała tzw. typologia.

Według egzegezy biblijnej, pewne wydarzenia i osoby z Starego Testamentu stanowiły prefigurację Chrystusa i Marii oraz zapowiedź tego, co stać się miało z chwilą przyjścia na świat Jezusa Chrystusa.

Opierając się na tych wskazaniach, artyści średniowieczni dopełniali swe kompozycje z dziejów Nowego Testamentu odpowiadającymi im scenami z Starego Zakonu³⁰).

U schyłku średniowiecza rozszerzono znacznie ramy typologii. Już nie tylko Stary Zakon, ale i dzieje starożytne i legendy dostarczały tematów dla scen typologicznych.

Typologia była dziełem teologów i teoretyków sztuki kościelnej, artyści realizowali jedynie w formie plastycznej — pomysły i koncepcje, opracowane przy pulpitych pisarzy kościelnych.

Podręczniki ikonograficzne, tak zwane *Specula*³¹) oraz „Bestiarii” (księgi o zwierzętach),

opracowane przez wybitnych teologów, przeniaka, gdy chodzi o świat zwierzęcy, ten sam duch *charitatis christianae*, który promienieje z legend, opowieści i pism apokryficznych.

Autorowie tych dzieł nie tylko odnoszą się z pełnym zrozumieniem i miłością do świata zwierzęcego, ale ze świata tego czerpią także symbole dla sztuki kościelnej. Oni to zespolili, opierając się na Apokalipsie, postacie Ewangelistów ze skrzydlatymi zwierzętami i podnieśli lwa i pelikana do godności symbolu Chrystusa.

„A przed stolicą jako morze szklane podobne kryształowi: a w pośrodku stolicy czworo zwierząt...”

„A zwierzę pierwsze podobne lwowi: a wtóre zwierzę podobne cielcowi: a trzecie zwierzę mające oblicze jako człowiek: a czwarte zwierzę podobne orłowi latającemu... A czworo zwierząt, każde z nich miało po sześć skrzydeł... a odpoczynku nie miały we dnie i w nocy, mówiąc: Święty, Święty, Święty Pan Bóg wszechmogący, który był, i który jest i który ma przyjść³²).

„I widziałem: a oto w pośrodku stolicy i czworga zwierząt i w pośrodku starszych Baranek stojący jako zabity...”

Późniejsze średniowiecze zamknęło opowieści o zwierzętach w „Bestiariach” i „Fisiologusach”, w podręcznikach, które wywarły zasadniczy wpływ nie tylko na kształtowanie się

symbolistyki i ikonografii, ale i na całą psychikę owoczesną³³).

Według „Physiologusa“ lew jest królem zwierząt (Juda — młody lew — z którego miał wyjść Zbawiciel), jest podporą i stróżem świętości, jest wreszcie symbolem Zmartwychwstania Pańskiego.

Jak bowiem mówi: „Physiologus“, lwiąta przychodzą na świat martwe. Przez czas ich ślepoty ojciec ich chodzi za żerem, dopiero trzeciego dnia wraca do małych i rykiem budzi je do życia³⁴).

Lew jest ponadto symbolem mądrości i czujności, dlatego też w przedstawieniach Matki Bożej — Stolicy Mądrości, tron Bogarodzicy zdobią lwie głowy³⁵).

Symbolem Chrystusa jest również pelikan, o którym mówi podanie, że krwią własnej piersi żywi swe młode.

Baranek jest obrazem ofiary Chrystusowej — a czysta gołębica — Ducha Świętego³⁶).

Podobnie jak orlica unosi swe młode ku słońcu, tak Maria prowadzi dusze swych przybranych dzieci do prawdziwej Światłości, to jest do Chrystusa. Również czysta i płodna pszczoła jest symbolem Najśw. Dziewicy³⁷).

Klasycznym przykładem wskazań typologicznych ze schyłku średniowiecza jest książka dominikanina Franciszka z Ketz († 1427), pro-

fesora teologii w Wiedniu: *Defensorium inviolatae Virginis beatae Mariae*.

Plastyczną interpretacją założeń typologicznych wiedeńskiego profesora jest obraz południowo-niemieckiego malarza z połowy XV w., podzielony na dwadzieścia siedem oddzielnych scen. Malowidło to jest dzisiaj własnością galerii zamku Schleissheim pod Monachium.

Scena główna, dośrodkowa, przedstawia adorację Dzieciątka Jezus w stajence betlejemskiej przez Najśw. Marię Pannę i św. Józefa.

Treść scen dopełniających zaczerpnięta jest z opowieści biblijnych, z mitologii starożytnej i z legend średniowiecznych. Znamionną cechą schematu typologicznego o. Franciszka z Ketz *jest przewaga pierwiastka legendarnego, opartego o opowieści o zwierzętach*. Wszystkie sceny typologiczne z obrazu z zamku Schleissheim odnoszą się do Marii, Matki Nowonarodzonego³⁸).

Symbolicznymi prefiguracjami Matki Bożej są w malowidle tym następujące zwierzęta: Jednorożec, baśniowy zwierz leśny, którego żaden myśliwy nie upolował, następnie pelikan, karmiący własną krwią pisklęta, dalej sęp, lew, fantastyczny ptak Isyda³⁹), który po śmierci otrzymuje nowe upierzenie (aluzja do Wniebowzięcia N. M. P.), niedźwiedzica, ptaki Carista, Feniks i Charadius.

Według legend średniowiecznych niedźwiedzica sama formuje kształty swych małych, ugniatając je swym ciężarem⁴⁰). Ptaki Carista, Feniks i Charadius należały do baśniowej fauny borów średniowiecznych. Caristy⁴¹) nie miały się płomienie, Feniks odmładzał się wieczyście w płomieniach, a Charadius⁴²), ptak słoneczny, potęgą swego wzroku leczył chore dusze i ciała ludzkie⁴³).

Średniowiecze nie tylko nie kopało przepaści pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem, ale nie wahało się nawet, w myśl zasady, że „przyroda jest przecież także swoim sposobem, naturaliter christiana“⁴⁴), wcielić świat zwierzęcy do symbolistyki kościelnej i zespolić zwierzęta z najświętszymi imionami.

Myli się prof. Zdziechowski, kiedy twierdzi, że w świecie chrześcijańskim zwierzęta nie posiadały swych niebiańskich Opiekunów.

Św. Korneliusz był patronem wołów, św. Antoni — świń, św. Hubert i św. Roch — psów, św. Bernard — pszczół, św. Jerzy i Euzebiusz — koni. Wierchowiec Pański, osioł, cieszył się szczególnym szacunkiem. We Francji obchodzono corocznie aż do XVI wieku w miastach Beauvais, Rouen, Autun i Sens „święto osła“ ku uczczeniu zwierzęcia, które dźwigało Chrystusa i Jego Matkę⁴⁵).

Nie tylko świat zwierzęcy, ale i roślinny odgrywał doniosłą rolę w twórczości artystycznej,

zwłaszcza w ornamentyce romańskiej i gotyckiej.

W wiekach XII i XIII w ornamentyce architektoniczno-rzeźbiarskiej i w malarskiej pojawia się roślinność wiosniana, nierozwinięta jeszcze. W wieku XV flora świątyń gotyckich przeistacza się w suche gałęzie. Wtedy to także pojawia się oset jako główny motyw dekoracyjny.

Rozdział IV

U SZCZYTÓW

Nauka i życie św. Franciszka Serafickiego są szczytowym wzniesieniem się w historii stosunku człowieka do zwierzęcia.

„Kochał on wszystko, co żyje, wszystkie twory Boże, braćmi i siostrami były mu zwierzęta, te zwłaszcza, które w Piśmie św. są figurą słodczy i pokory Zbawiciela, a więc baranki i gołębie. Ale i inne także kochał, nawet brata wilka“ — świadczy św. Bonawentura. Kochał zwierzęta nie tylko szczerością uczucia estetycznego i poetyckiego, ale głębią serca religijnego.

W stosunku Biedaczyny Serafickiego do „młodszej braci naszej“ odzwierciedlił się w stopniu spotęgowanym stosunek średniowiecza do świata zwierzęcego.

„Życie jego było wykwittem olbrzymiej miłości, czystości, modlitwy, pracy, ubóstwa i wdzięczności względem wszystkiego, co istnieje“⁴⁶).

„Kwiatki św. Franciszka“ pełne są wzruszających głęboko szczegółów i opowieści, malują-

cych stosunek serafickiego Świętego do zwierząt.

„I przybył św. Franciszek w okolicę między Caunaio a Bevagno. Idąc z zapalem dalej, podniósł oczy i ujrzał drzew kilka obok drogi, a na nich mnóstwo nieskończone ptaków. Więc dziwił się święty Franciszek i rzekł do towarzyszy: „Czekajcie mnie tu na drodze, pójdę kazać do mojej braci ptaków“. Wszedł na pole i tu zaczął kazać do ptaków, które siedziały na ziemi. I wnet te, które były na drzewach, zleciały ku niemu i wszystkie siedziały nieruchomo, póki święty Franciszek nie skończył kazania. Również i potem odleciały nie prędzej, póki im nie udzielił błogosławieństwa swego. Wedle tego, co opowiadał później brat Maciej i brat Jakub z Massy, święty Franciszek chodził pośród nich dotykając ich suknią, lecz żaden się nie ruszył. Treść kazania świętego Franciszka była taka:

„Ptaszki, braciszki moje, bądźcie bardzo wdzięczne Bogu, Stwórcy swemu. Zawsze i na każdym miejscu winniście Go chwalić, bowiem pozwolił wam swobodnie latać wszędzie i dał wam odzienie podwójne i potrójne. I przeto jeszcze, że zachował wasz rodzaj w arce Noego, by nie ubyło rodzaju waszego. Bądźcie Mu również wdzięczne za żywioł powietrzny, który wam przeznaczył. Nadto, nie siejecie i nie żniecie, a Bóg was żywi i daje wam rzeki i źródła

dła do picia; daje wam góry i doliny dla schronu i drzewa wysokie do budowania gniazd waszych. A chociaż nie umiecie prząść, ani szyć, Bóg was odziewa, i dziatki wasze, więc kocha was bardzo wasz Stwórca, skoro wam tyle zsyła dobrodziejstw; strzeżcie się, bracia moi, grzechu niewdzięczności i starajcie się zawsze chwalić Boga“.

„Kiedy święty Franciszek mówił te słowa, wszystkie ptaki zaczęły otwierać dzioby i wyciągać szyje i skrzydła rozwijać i z czcią schylały głowy aż do ziemi, okazując ruchami i ćwierkaniem, że ojciec święty sprawia im rozkosz wielką. A święty Franciszek wraz z nimi cieszył się i radował; i dziwił się wielce takiemu ptaków mnóstwu, ich rozmaitej piękności, ich uwadze i oswojeniu. Przeto pobożnie chwalił w nich Stwórcę. Wreszcie skończywszy kazanie, święty Franciszek uczynił nad nimi znak krzyża i pozwolił im odlecieć. Wówczas wszystkie ptaszki wzbiły się w powietrze wśród cudnych śpiewów“⁴⁷).

„Opieszały ze mnie człowiek, że dotychczas nie głosiłem nauk mych ptakom, które są tak ważnymi słuchaczami“ — mówił później święty Franciszek do swych towarzyszy.

A gdy pewnego razu w miasteczku Alvania kazał św. Franciszek do zebranych, roje jaskółek świergotem swym zagłuszały słowa Świętego. Zwrócił się przeto Biedaczyna do tych

tak przez niego ukochanych ptaków z następującym upomnieniem: „Siostrzyczki me, jaskółki: dość długo słuchaliśmy was, ale czas już teraz, bym i ja przyszedł do słowa“. W tejże chwili umilkł świergot i jaskółki przyłączyły się do wiernych, aby słuchać kazania.

Opowieści o św. Franciszku i turkawkach przekazały nam również „Kwiatki“:

„Pewien młodzieniec nachwytał raz wiele turkawek. Kiedy niósł je na sprzedaż, spotkał go święty Franciszek, który miał zawsze litość szczególną dla stworzeń łagodnych i który patrząc okiem miłosiernym na te turkawki, rzekł do młodzieńca: „O, dobry młodzieńcze, proszę cię, daj mi je, aby ptaki tak łagodne, które Pismo przyrównywa duszom czystym, pokornym i wiernym, nie dostały się w ręce okrutników, którzy je zabijają.

Ów, natchniony od Boga, natychmiast dał wszystkie świętemu Franciszkowi; ten zaś przygarnawszy je do łona, jał słodko do nich przemawiać: „O, siostrzyczki moje, turkawki proste, niewinne i czyste, czemu się chwytać dajecie? Ocalę was od śmierci i zbuduję wam gniazda, byście płodziły się i rozmnażały wedle przykazań Stwórcy naszego“.

I poszedł święty Franciszek i pobudował im gniazda. One zaś korzystając z nich, jeły płodzić i nieść się w obliczu braci.

I tak się obłaskawiły i oswoiły z świętym Franciszkiem i innymi braćmi, jak gdyby to były kury zawsze przez nich żywione. I nie odlatywały nigdy, póki im święty Franciszek błogosławieństwem odlecieć nie pozwolił“.

Nie tylko ptaki, ale i wilk-zbój posłusznie szedł za Biedaczyną Bożym:

„Kiedy święty Franciszek bawił w mieście Gubbio, zjawił się w okolicy ogromny wilk, straszny i dziki, który pożerał nie tylko zwierzęta, lecz i ludzi, tak, że wszyscy mieszkańcy w wielkim żyli strachu, jako że często podchodził pod miasto.

Ze strachu przed tym wilkiem doszło do tego, że nikt nie ważył się wychodzić za miasto.

Przeto święty Franciszek, litując się ludziom tego miasta, postanowił wyjść do wilka, acz mieszkańcy nie doradzali mu tego. I uczyniwszy znak krzyża świętego, wyszedł za miasto z towarzyszami, pokładając ufność całą w Bogu.

I oto w obliczu wielu mieszczan, którzy przyszli na ten cud patrzeć, wyszedł wilk naprzeciw świętego Franciszka z otwartą paszczą.

Święty Franciszek, zbliżając się doń, uczynił znak krzyża świętego i przywołał go ku sobie i rzekł: „Pójdź tu, bracie wilku. Rozkazuję ci w imię Chrystusa, nie czynić nic złego ni mnie, ni nikomu“. I dziw! Ledwo święty Franciszek

uczynił znak krzyża, straszliwy wilk zamknął paszczę i stanął. A kiedy święty Franciszek wydał rozkaz, podszedł łagodnie jak baranek i położył się u stóp świętego Franciszka. Wówczas święty Franciszek rzekł: „Bracie wilku, wyrządzasz wiele szkód w tej okolicy i popełniłeś moc złego, niszcząc i zabijając wiele stworzeń bez pozwolenia Boga. A zabijałeś i pożerałeś, nie tylko zwierzęta, lecz śmiałeś zabijać i ludzi, stworzonych na podobieństwo boskie. Przeto zasłużyłeś na stryczek jako złodziej i zbójca najgorszy. Lecz zawrę, bracie wilku, pokój między tobą a ludźmi, byś ich nie krzywdził więcej, a oni przebaczą ci wszelką urazę dawną i ani ludzie, ni psy nie będą cię już prześladować“.

Po tych słowach okazywał wilk ruchami ciała, ogona i oczu, że zgadza się na to, co mu rzekł święty Franciszek, i że będzie tego przestrzegał.

I kiedy św. Franciszek wyciągnął dłoń, by przyjąć jego porękę, wilk podniósł w górę łapę i poufale położył ją na dłoni świętego Franciszka, dając mu znak wierności jak umiał.

Wówczas święty Franciszek rzekł: „Bracie wilku, rozkazuję ci w imię Jezusa Chrystusa pójść teraz ze mną bez zwłoki. Chodź zawrzeć pokój w imię Boże“.

A wilk poszedł za nim posłusznie, wzorem łagodnego jagnięcia; co widząc mieszczenie dzi-

wowali się wielce. I wnet rozeszła się wieść o tym po całym mieście. Więc wszyscy ludzie ciągnęli na plac, by widzieć wilka z świętym Franciszkiem.

Kiedy zesła się ludność cała, powstał święty Franciszek, by kazać do nich.

Skończywszy zaś kazać, święty Franciszek rzekł: „Słyszcie, bracia moi. Brat wilk, który tu stoi przed wami, obiecał mi i poręczył, że zawrze pokój z wami i nie ukrzywdzi was nigdy w niczym, a wy obiecajcie mu dawać co dzień co konieczne; a ja zaręczam za niego, że przestrzegać będzie ściśle umówionego pokoju“. Wówczas ludność cała przyrzekła jednogłośnie karmić go stale.

Żył potem wilk wspomniany dwa lata w Gubbio; chadzał poufale po domach od drzwi do drzwi, nie czyniąc zła nikomu i nie doznając go od nikogo. A ludzie żywili go uprzemnie. Kiedy tak chadzał po okolicy i po domach, nigdy pies żaden na niego nie szczeknął. W końcu, po dwóch latach, brat wilk umarł ze starości, nad czym mieszczanie ubolewali wielce, bowiem widząc go chodzącego tak łagodnie po mieście, pamiętali lepiej o cnocie i świętości świętego Franciszka“.

Podobną umowę zawarł św. Franciszek z lisem w miasteczku Carolina, aby nie porywał kur ubogiej wdowie.

Często chadzał św. Franciszek po polach i zagajnikach i uwalniał zwierzęta z potrzasków oraz siideł.

Do kościółka Marii Anielskiej towarzyszyła zawsze braciom owieczka, która kładła się przed ołtarzem Najśw. Marii Panny i cichym pobekiwaniem brała udział w modlitwie braci.

W czasie czterdziestodniowego postu odbytego na górze Alverno na dwa lata przed śmiercią, „udzielił Bóg św. Franciszkowi wielkiej pociechy, nie tylko pod postacią odwiedzin anielskich, ale i za pośrednictwem dzikich ptaków leśnych, albowiem przez cały czas tego długiego postu — sokół, który był uwił gniazdo w pobliżu celi, co rano, przed jutrznią, przelatywał koło niej z wielkim krzykiem, łopocząc skrzydłami, budząc w ten sposób św. Franciszka, i nie oddalał się, zanim Święty nie wstał do modlitwy. A gdy św. Franciszek raz czy drugi czuł się bardziej zmęczonym lub chorym albo osłabionym, wówczas sokół zachowywał się jak przyjaciel pełen względów i współczucia, i budził go później“. Dotychczas jeszcze gnieźdzą się sokoły w szczelinach skalnych na górze Alverno⁴⁸).

„W czasie, gdy św. Franciszek wszedłszy na górę Alverno, odpoczywał w towarzystwie błogosławionych braci u stóp dębu, zleciała w to miejsce gromada niebieskich ptaków i powitała Franciszka biciem skrzydeł i śpiewem rados-

nym. Jedne ptaki usiadły mu na głowie, inne spoczęły na ramionach, wiele zaś sfrunęło na kolana i ręce naszego świętego ojca. A błogosławiony Franciszek, widząc ten cud, rzekł: Wierzę w samej rzeczy, najdrożsi bracia, iż Pan nasz Jezus zadowolony jest z naszego zamieszkania na tej samotnej górze, gdzie bracia nasi, ptaki, tak się cieszą naszym przybyciem“.

Na miejscu, gdzie ptaki przywitały świętego Franciszka, wzniesiono później do dziś istniejącą kapliczkę.

„Oto siedzi św. Franciszek — pisze, wspominając o pobycie Biedaczyny na górze Alverno, o. Melaniusz, uczeń serafickiego Świętego — w cieniu drzew, na skraju lasu, na złomie skalnym. Na ramieniu usiadł mu ptaszek mały, swiergocąc i trzepocąc skrzydełkami. Po chwili przyłączył się do niego drugi, trzeci. Nadleciał gołąb, porywistym lotem nadciągnęła gromadka wróbli. Z lasu wynurzyła się sarenka, a za nią okazały jeleni. Skokiem przypadły do nóg Świętego zajaczki, poważnym krokiem zbliżył się wreszcie milczący bocian i stoi jakby pogrążony w zadumie na widok tego przedziwnego miłośnika stworzeń, który miłość swą rozciągnął na wszystkie stworzenia, *bo w każdym odnajduje piękność i harmonię Boga, który jest wspólnym Ojcem niebieskim jego i tych stworzeń.* Tu, pośród tych „braci“ swych i „sióstr“,

które nigdy nie zgrzeszyły przeciw Stwórcy swemu i jak najwierniej spełniały cel, ku jakiemu zostały stworzone, i samym istnieniem swym sławiły Pana wszechrzeczy⁴⁹⁾, tu — i on czuł się bliższy Boga, dalekim od grzesznych pragnień i czynów świata, tu jego czystość głęboka i gorąca miłość Boga znajdowała odpowiednie dla siebie środowiska. Był on dziedzicem odebranej nam skutkiem grzechu pierworodnego władzy nad zwierzętami i kosztował tych rozkoszy rajskich, które były udziałem pierwszych rodziców przed ich upadkiem⁵⁰⁾.

„Natura jest i pozostanie zawsze miejscem najlepiej wybranym dla spełnienia służby Bożej, dla składania czci Stwórcy wszechrzeczy, doskonałemu Ojcu wszystkich stworzeń żyjących⁵¹⁾.

W dzień śmierci św. Franciszka, w sobotę 3 października 1226 roku, niezliczone mnóstwo skowronków zleciało na dach celi jego, „by powitać duszę zrywającą się do lotu — mówił Sabatier — i zgotować Biedaczynie kanonizację, której najbardziej był godzien, jedyną, której byłby sobie życzył⁵²⁾.

Bez przerwy aż do godziny jedenastej, to jest do chwili skonu Biedaczyny, trwał ten koncert ptasi.

„Bóg jest początkiem i końcem, alfą i omega świata — człowiek jest jego osią zwrotną —

dla niego ten świat widzialny z Boga wyszedł i przez niego do Boga wraca“ — streszcza naukę Kościoła ks. M. Morawski.

„Człowiek jest nie tylko królem przyrody — *ale jest kapłanem tego świata, pośrednikiem między Stwórcą a resztą stworzenia.*

Wszystkie stworzenia nierozumne dla niego istnieją i jemu służą, *ale on im także tę najwyższą winien usługę: żeby z nich Bogu oddawał chwałę — i przez to je do najwyższego celu wszechrzeczy odnosił.*

Wszystko, co w naturze istnieje, rusza się i żyje, od rytmu fali w morzu i gry promieni w obłokach aż do misternych funkcji w żywych ustrojach, od grawitacji planet ku słońcom, aż do żądz i wrażeń i radości życia tych miliardów żyjątek, co ziemię, wody i powietrza zaludniają, wszystko to razem śpiewa jedną pieśń niezrównanej harmonii na cześć Mądrości i Dobroci najwyższej, wszystko, mówię, śpiewa tę pieśń, jeżeli wśród tych wszystkich głosów jest choć jedno serce rozumne, co je wszystkie pojmuje i odczuwa i do Boga ich chwałbę wznosi. Bez tego serca, bez człowieka, natura nie obracałaby się wcale do Stwórcy, nie wydawałaby prawdziwej pieśni, tylko dźwięki bezmyślne, jak huczenie wiatrów w opuszczonym kościele.

Kto rozumie tę harmonię, ten w każdym ziarnku pszenicy, które go karmi, w każdym

promieniu światła, które go rozwesela, i w kwiatku, co mu się uśmiecha, i w ptaszynie, co mu śpiewa, widzi nie tylko w ogóle mądrość twórczą, odzwierciedlającą się w ustrojach i wdziękach tych stworzeń, ale też miłość Stwórcy, która ku niemu osobiście w tych istotach się przychyła, która jego indywidualnie miała na myśli, gdy o świecie stworzenia zakładała tych rzeczy pierwiastki — i dziś, gdy one bezwiednie i na pozór przypadkowo do jego usługi się nadarzają, ona w nich świadomie i umyślnie mu służy“.

Św. Franciszek jest doskonałym pośrednikiem pomiędzy Stwórcą a światem zwierzęcym, a zarazem pośrednikiem pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem.

Kołacze on do sumienia ludzkiego i w sercu człowieka roznieca dobroć dla jego młodszej i bezmownej braci. Z ludobójcy wilka czyni przyjaciela człowieka, ale nie interweniuje w sprawie rozrachunków przyrody, w tak zwanej walce o byt pomiędzy zwierzętami. Żyje w Alwernii w przyjaźni z sokołem, przyrodzonym wrogiem tych ptasząt, które tak serdecznie witały Biedaczynę na tej samej górze, i wcale nie stara się nakłonić ptakobójcy, aby stał się wegetarianinem! Wie bowiem, że śmierć rodzi życie⁵³).

Gdyby dzikość przeistoczyła się w bezpłciową niejakość i gdyby przystosowała się do

miernika powszechnej łagodności i letniości — świat przestałby istnieć.

Roztaczając wokół postaci serafickiego Świętego atmosferę wyłącznie sielsko-idyliczną, umniejszamy jego wielkość. Był on przecież twórcą hymnu na cześć żywiołu, ognia, i na chwałę „siostry śmierci“.

Hierarchia przenika całe życie transcendentalne i stanowi podstawę harmonii świata doczesnego. Na hierarchii oparło też średniowiecze swój porządek społeczny i polityczny. U szczytów świata widzialnego postawił Bóg człowieka⁵⁴). Stosunek serafickiego Świętego do zwierząt w niczym nie naruszał tej hierarchii. Przemowa św. Franciszka do wilka z Gubbio świadczy o tym przekonująco.

Miłość wyłoniła świat z nicości i stworzyła życie⁵⁵). Naturalnym przeto odzwymieniem wszelkich istot stworzonych, odpowiedzią ich na akt stworzenia, winna być chwała Boża⁵⁶).

W kazaniach św. Franciszka i św. Antoniego do zwierząt chwała Boga góruje ponad wszystkim, stanowi zasadniczą treść tych przemów.

Zwierzę, *animal irrationale* — posiada Boski dar świadomości życia i czucia⁵⁷). Kazanie św. Franciszka do ptaków poświęcone jest przede wszystkim tym darom Stwórcy.

Zwierzę — chwali Boga wyłącznie swym istnieniem. Wszelkie inne przejawy czci ze strony tych stworzeń przekraczają już granice na-

kreślone przez Stwórcę. Toteż reakcja ptaków na kazania św. Franciszka i św. Antoniego należy już do kategorii cudów.

Arkady Fiedler opowiada w „Kanadzie pachnącej żywicą“ o polskim kolonistcie z Poznańskiego, żyjącym na skraju puszczy północnej w swej chacie, w samotności zupełnej, bez żony, bez rodziny. Na pytanie Fiedlera, co porabia w długie wieczory zimowe, Poznańczyk — odpowiada „żyję z Bogiem“.

„O tej samej porze wieczornej wilki zaczynają wyć po sąsiednich stokach. Ruszają na nocne, drapieżne łowy. Całkiem otwarcie i brutalnie głoszą wojnę wszystkim słabszym stworzeniom puszczy. Potem słychać inne odgłosy. Dwa krótkie, tubalne, basowe okrzyki, zakończone trzecim, dłuższym i jeszcze bardziej ponurym: hu, hu, huuuuu, to także drapieżnik nocny, sowa. I też obwieszcza, że jest głodny i groźny dla sąsiadów. Dziwnie schodzą się te wszystkie głosy: tu w chacie wołanie do Boga, tam w puszczy wołanie o żer“.

Przyroda północna nie przemawia głosem ptasząt, baranków i owieczek, ale rzuca ponury, krew mrozący zew do walki i mordów. A jednak wołanie człowieka do Boga i potężny zew mieszkańców puszczy nie tworzą bynajmniej dysonansu.

Wycie wilków, rozlegające się w mroźną noc, jest w ogólnej harmonii przyrody akordem

tak samo koniecznym jak ryk bałwanów morskich, bijących o skały nadbrzeżne, jak zawođenje wichrów i huk piorunów.

Ponad tą dziką i ponurą symfonią życia wznosi się głos człowieka, pośrednika pomiędzy Stwórcą a przyrodą, jedynej istoty, która te odgłosy puszczy wiąże ze słowami swej modlitwy w jeden hymn uwielbienia dla Przedwiecznej Mądrości i Miłości⁵⁸).

Jak piszą apokryfy, w czasie chrztu Chrystusa w Jordanie, ryby uczcily Zbawiciela. Kazanie św. Antoniego z Padwy, ucznia św. Franciszka, wygłoszone do tych stworzeń, przekazały nam „Kwiatki“. „Kiedy święty Antoni ba-wił raz w Rimini, gdzie było mnóstwo heretyków, chcąc ich nawrócić do światła prawdziwej wiary i na drogę cnoty, kazał do nich przez dni wiele. Atoli, kiedy oni nie tylko nie godzili się na święte słowa jego, lecz zatwardziali i oporni nawet go słuchać nie chcieli, poszedł święty Antoni dnia pewnego, z Bożego natchnienia, na brzeg rzeki, nieopodal morza, i stojąc na brzegu między morzem a rzeką, jał przemawiać do ryb w imię Boże: „Słuchajcie słowa Bożego, ryby morskie i rzeczne, bowiem heretycy nie-wierni nie chcą go słuchać“. Kiedy to rzekł, przypłynęło doń nagle do brzegu takie mnóstwo ryb, że nigdy nie widziano takiej ilości. A wszystkie dzierżyły głowy ponad wodą i pa-trzyły uważnie w twarz świętego Antoniego.

Kiedy więc ryby uszeregowały się w porządku, zaczął święty Antoni kazać uroczyście i rzekł: „Siostry moje, ryby, jesteście wielce obowiązane wedle możności swojej, dziękować Stwórcy naszemu, że dał wam żywioł tak szlachetny na mieszkanie wasze. I dał wam wiele kryjówek dla ochrony przed burzami. Dał wam też żywioł czysty i przejrzysty i pokarm. Za to winnyście wszystkie bardzo chwalić i błogosławić Boga“. Podczas tych słów i nauk świętego Antoniego, zaczęły ryby otwierać pyszczki i pochylać głowy, chwając Boga tymi i innymi czci oznakami, wedle możności swojej. Na cud ten zaczęła zbierać się ludność miasta, a wśród innych przybyli też heretycy wspomniani. Skoro ujrzeli cud tak jawny, skruszeni w sercu swoim, padli do nóg świętego Antoniego, by słuchać słowa jego.

I wrócili do prawdziwej wiary Chrystusowej. Kiedy się to stało, uwolnił święty Antoni ryby błogosławieństwem Bożym. I wszystkie oddaliły się wśród ruchów radości“.

Rozdział V

ŚWIĘCI I ZWIERZĘTA

Św. Franciszek Seraficki *nie jest wśród świętych Kościoła jedynym przyjacielem zwierząt*. Acta Sanctorum Bollandystów wymieniają *ponad trzydziestu świętych*, których stosunek do świata zwierzęcego w niczym nie różnił się od tej miłości, jaką światu temu okazywał seraficki Święty.

Vitae sanctorum są kapitalnym materiałem dla badacza pragnącego ustalić stosunek chrystianizmu do świata zwierzęcego.

Szkołą nowego, na chrześcijańskiej caritas opartego stosunku człowieka do zwierzęcia były już osiedla anachoretów i eremitów aleksandryjskich z IV stulecia. Żywoty świętych pustelników przepelnione są przykładami przyjaźni wzajemnej i przywiązania dzikich zwierząt do eremitów. Święci otaczają opieką lwy z pustyni, leczą je w chorobach, usuwają przyczyny ich dolegliwości, a wdzięczne zwierzęta — jak wierne psy, towarzyszą świętym i z własnej woli i chęci służą zakonnikom.

Przyjaźń ta sięga za grób nawet. Lwy wygrzebuja groby dla eremitów i często, z tęsknoty za zmarłymi, zasypiają snem wiecznym na ich mogiłach. Któż nie pamięta wzruszającej opowieści o przyjaźni pomiędzy lwem a św. Hieronimem, o czworonogim królu pustyni i św. Zozymie, o tym, jak to wspólnymi siłami kopali grób dla św. Marii Egipcjanki. W analogiczne motywy i szczegóły obfitują również żywoty świętych północnych.

Dzicy mieszkańcy czworonożni pustyń afrykańskich, lwy, tygrysy, lamparty i pantery, jak wierne psy kładą się u nóg męczenników, rzuconych na arenę (męczeństwo św. Potitusa, zmarłego w r. 154, św. Martyna, zm. w r. 228, św. Fortunaty, zm. w r. 303, św. Pryska, zm. w r. 270, św. Agapita, zm. w r. 275).

Lwy, orły, psy i kruki dzierżą straż przy zwłokach świętych i męczenników:

Zwłok św. Wincentego, zmarłego na torturach za czasów Dioklecjana, rzuconych sępom na pożarcie, pilnował aż do nadejścia chrześcijan wielki kruk.

Doczesnych szczątków męczennika Dulasa (IV w.) strzegły psy; one to także sprowadziły wiernych, którzy oddali ostatnią posługę męczennikowi.

Nad ciałem ściętego w r. 228 św. Martyna czuwał orzeł skalny.

W grocie, którą zamieszkiwał mnich palestyński św. Gerazym († 475), zjawił się pewnego wieczoru lew i z niemą prośbą w oczach podał pustelnikowi łapę, przebitą cierniem, nabrzmiałą i jęczącą. Gerazym wyjął zadziore, oczyścił ranę i obwiązał szmatą. Od tego czasu lew nie opuszczał już świętego. Gdy po pięciu latach pustelnik zmarł, lew stróżował przez parę dni na jego grobie — i wreszcie z żalu za swym przyjacielem zasnął również snem wiecznym na jego mogile.

Tę samą opowieść o lwie czytamy w żywocie św. Hieronima⁵⁹).

Pustelników, którzy żyli na górze Mardes w pobliżu Morza Martwego, obsługiwał z własnej woli dziki osioł, przynosząc im żywność z ogrodów, leżących u stóp góry.

Podobnie łącznikami pomiędzy eremem św. Fronta († 174) w pustyni syryjskiej a światem zewnętrznym były wielbłądy. Bez poganiacza spełniały one nienagannie swe obowiązki.

Św. Pawła pustelnika pochował św. Antoni, jego przyjaciel, eremita również, z pomocą dwóch lwów, które przybyły z pustyni, aby oddać ostatnią przysługę zmarłemu i odeszły dopiero wówczas, gdy św. Antoni udzielił im błogosławieństwa.

Towarzyszką św. Jana pustelnika, ucznia św. Pawła eremity, była lwica. Sulpicjusz Seweryn

(† 410) opowiada o lwicy, którą pewien eremita karmił z ręki daktylami. Tenże sam pisarz wspomina o wilczycy, wiernej przyjaciółce eremity. Z tego samego źródła pochodzi następująca opowieść: Pewnemu świątobliwemu pustelnikowi, wracającemu do eremu, zastąpiła drogę potężna lwica. Padła do nóg pustelnika i ruchami głowy oraz wymową spojrzenia prosiła, aby szedł za nią. Eremita zrozumiał niemą prośbę wspaniałego zwierza i ruszył za lwicą. Po godzinie drogi doszli do jaskini. W mrocznym jej wnętrzu leżało pięcioro rosłych już lwiatek. Wszystkie były ślepe. Matka wynosiła je po kolei z legowiska i kładła u stóp pustelnika. Ten „wezwawszy Imienia Chrystusa, dotknął ręką oczów ślepych lwiat, które natychmiast przewidziały“.

Św. Bernard, cysters, kreślił znak krzyża za szarakiem, gonionym przez psy myśliwskie; modlił się, by jastrząb nie schwycił ptaszyny.

Św. Anzelm z Canterbury jadąc konno, gdy szarak w ucieczce przed ogarami wpadł pod jego konia, nie pozwolił pachołkom myśliwych wypłoszyć go stamtąd, lecz po nauce moralnej zaimprovizowanej dla otoczenia, polecił zająca, gdy umknie spod wierzchowca, nie ścigać.

Lekarzem bł. Sebastiana, franciszkanina († 1600), był wilk, który delikatnie zoperował mu zębami wrzód na gardle.

Na rozkaz św. Hadelogi (Adeli), ksieni klasztoru w Kitzingen nad Menem († 770), pies jej odszukuje zabójców sługi klasztornego.

Wielkie jaszczury, krokodyle, węże i gady posłusznie spełniają wolę św. Magnusa (VIII w.) i z jego nakazu przenoszą się w inne strony.

Na prośbę św. Benusa pustelnika olbrzymi hipopotam i krokodyl-rozbójnik przestają wyrządzać szkody w wielkim promieniu od eremu.

Gdy św. Romediusz, pustelnik z południowego Tyrolu (V w.), utracił swego wierzchowca, na którym odbywał podróże w celach misyjnych, zamiast konia służył mu potężnej wielkości niedźwiedź. Bagaże św. Korbiniana († 730) nosił również niedźwiedź.

Św. Helenowi, dźwigającemu żywność dla pustelników, przychodził z pomocą żyjący na swobodzie osioł.

Św. Matyldzie, małżonce cesarza Henryka I († 968), zgubioną w lesie puszkę na hostie odniosła łania.

Podobną opowieść zapisał kronikarz klasztoru karmelitów w Bołszowcach, w diecezji lwowskiej:

W czasie wojny polsko-tureckiej w r. 1621, horda tatarska sforsowała Dniestr i rozpuściła zagony po Małopolsce. Przeciwno najeźdźcy wyruszył hetman Kazanowski z paroma zaledwie chorągwiami jazdy. Gdy wojska polskie stanęły nad brzegiem Dniestru, spostrzegli ry-

cerze obraz, unoszący się na falach wzburzonej rzeki. Nie zachęcany przez nikogo, rzucił się w wodę ulubiony pies hetmana. Dotarł szczęśliwie do obrazu, uchwycił go w zęby, przybił do brzegu i malowidło złożył u nóg hetmana. Był to wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, reprezentujący typ Nikopoi, to jest Matki Boskiej Zwycięskiej. W parę godzin później nadciągnęła horda. Bój trwał krótko. Tatarów zniesiono ze szczętem. Wróżebny wizerunek Matki Boskiej pomieścił hetman Kazanowski w wielkim ołtarzu klasztornego kościoła w Bołszowcach wystawionego jako votum za zwycięstwo.

Na wezwanie św. Antoniego Padewskiego, dysputującego w Bourges z heretykami, wygłodzony osioł porzuca paszę i na klęczkach oddaje hołd Najśw. Sakramentowi.

Cela św. Idziego († 720), osiadłego w pustelni na ziemiach Francji, nad dolnym biegiem Rodanu była miejscem schronu dla zwierza leśnego. Święty ten żył mlekiem łani, która codziennie o jednej porze zjawiała się przed jego chatą.

Na miejscu, gdzie łania ta, ścigana przez Wambę, króla Gotów, przypadła do nóg św. Idziego, szukając u niego ocalenia, wzniośl wymieniony władca kościół i klasztor⁶⁰).

Zwierz leśny opuszcza swe kryjówki, aby towarzyszyć świątobliwemu pustelnikowi Ehre-

mesowi, żyjącemu w początkach XII wieku na Sycylii. Sarny, jelenie, zające tworzyły przyboczny orszak pustelnika, który opuszczał go dopiero po otrzymaniu błogosławieństwa.

Ścigane w lasach hrabstwa Norfolk (Anglia) jelenie i sarny znajdują bezpieczne schronienie w chacie pustelniczej św. Godryka († 1170).

Św. Malchus był szczególnym przyjacielem pracowitych i przewidujących mrówek.

Św. Feliks († 256) żył w wielkiej zgodzie z pajakami.

Wzruszająca jest opowieść o św. Dydaku, franciszkaninie († 1463). Pełnił on obowiązki ogrodnika w hiszpańskim klasztorze w Alcalá de Henares i z zamiłowaniem hodował sałatę. Ale owoce jego troskliwości i zabiegów niszczyły stale dzikie króliki. Przyłapawszy raz szkodników na gorącym uczynku, Święty zwrócił się do nich z następującym wezwaniem: „Nie uciekajcie, braciszku, ale chodźcie do mnie wyznać waszą winę i otrzymać należną karę. Nie myślałem, braciszku, że potraficie być tak niewdzięczni, iż będziecie szkodzić ubogim mnichom, którzy przecież także są stworzeniami Bożymi“. Króliki z pokornie opuszczonymi uszami zbliżyły się do św. Dydaka, który ukarał je lekką chłostą. Zwierzątka dotrzymały przyrzeczenia, danego Świętemu, i odtąd sałata rosła sobie spokojnie w ogrodzie klasztornym.

Św. Dydak był w tym wypadku naśladowcą św. Antoniego pustelnika, który — gdy dzikie zwierzęta z pustyni pustoszyły uprawne pole eremity — ograniczył się do udzielenia im nagany: „Dlaczego wyrządzacie mi taką krzywdę, kiedy ja nic złego wam nie uczyniłem“. Zawstydzone zwierzęta nie czyniły już więcej szkód pustelnikowi.

Rozszalałe byki uspokaja dotknięciem ręki św. Franciszek Solan († 1610), apostoł Ameryki Łacińskiej, św. Róża z Limy († 1617) i bł. Feliks z Nikozji, kapucyn († 1787).

Na rozkaz kaznodziei angielskiego, św. Sola († 790) koń rozpędza stado wilków, grasujące w okolicy Eichstaedt.

Grze na skrzypcach św. Franciszka Solana z zakonu św. Franciszka Serafickiego, akompaniował śpiew wielkiej gromady ptasiej. Skrzydlata rzesza otaczała zawsze wieńcem Świętego, który prowadził z nią długie rozmowy. Ptactwo towarzyszyło mu stale, gdy szedł do chorego. W dniu śmierci Świętego niezliczone gromady ptactwa obsiadły dach i okna celi Świętego i zanuciły pieśń, która umilkła dopiero w parę godzin po jego śmierci.

Wielkim przyjacielem ptactwa i zwierza leśnego był O. Chryzostom Schenk z zakonu kapucynów, osiadły we Fryburgu Bryzgijskim w XVII wieku. Dzikie zwierzęta leśne wyrze-

kały się wolności, aby przebywać w jego towarzystwie. „Siostrzyczki“ wiewiórki całymi stadami szły za nim. Podczas mrozów ptactwo chroniło się w jego celi przed zimnem. O. Schenk roztaczał czujną opiekę nad skrzydlatymi i czworonożnymi „braćmi“ z lasów. Gdy ozwały się rogi myśliwskie, zwoływał rzeszę leśną do siebie i puszczał ją dopiero, gdy niebezpieczeństwo minęło.

Św. Izydor († 1170), patron rolników, w ostre zimy nigdy nie zapominał o ptakach i karmił je ziarnem. Św. Róża z Limy miłość swą do skrzydlatych stworzeń rozciągała nawet na ptactwo domowe, które wszelkimi sposobami chroniła przed śmiercią. Modlitwie jej towarzyszył zawsze szary ptaszek.

Św. Meinrad, pustelnik z Einsiedeln († 861), żył w wielkiej przyjaźni z dwoma krukami. Gdy Święty ten zginął z rąk zbójów, kruki tak długo prześladowały morderców, aż ci przyznali się do winy.

Gdy wrogowie św. Benedykta († 543) chcieli go zgładzić i posłali mu w tym celu zatruty chleb, kruk, wierny przyjaciel Świętego, ostrzegł go o tym i w ten sposób ocalił mu życie.

Żywicielem św. Pawła z Teb († 341), eremity, był kruk, który przez lat sześćdziesiąt przynosił codziennie pustelnikowi pół bochenka chleba.

Orły dostarczają żywności św. Cuthbertowi († 687) i św. Korbinianowi, biskupowi († 730), w czasie ich misyjnych wędrówek przez pustkowia.

Wielkim przyjacielem skrzydlatej gromady był św. Serafin, kapucyn († 1604). Godziny swego odpoczynku spędzał w ogrodzie, w towarzystwie ptasząt. Serafin pełnił w klasztorze obowiązki kucharza. Przynoszone do kuchni ptactwo wypuszczał na wolność.

Św. Hugonowi († 1199), biskupowi z Lincoln (Anglia), towarzyszył wiernie wspaniały łabędź. Po śmierci biskupa ptak przepadł gdzieś bez śladu.

Św. Marii Franciszce z Neapolu († 1791), której uroda niezwykła zwracała uwagę młodych ludzi, towarzyszył do kościoła wielki pies.

Pies ten, spełniwszy swój obowiązek, znikał, aby zjawić się znów przed domem Świętej, gdy wybierała się do kościoła⁶¹).

Tajemniczy Grigio, wspaniały, niezwyklej piękności i wielkości owczarek, uratował parokrotnie życie św. Don Bosko († 1888). Towarzyszył Świętemu w niebezpiecznych wędrówkach i zjawiał się zawsze, gdy Don Bosko groziło niebezpieczeństwo ze strony opryszków, grasujących w górach, czy też ze strony zbrodniczych elementów zamieszkujących przedmieścia. Nigdy ks. Bosko nie zdołał się dowie-

dzieć, skąd ten pies pochodził i do kogo należał⁶²).

Świętość i łaska promieniejące z wybrańców Bożych, były magnesem i siłą, przyciągającą do nich zwierzęta. W stosunku Świętych do zwierząt odradzała się rajska harmonia, zrujnowana przez grzech. Świętość witały zwierzęta zaufaniem takim samym, jakim darzyły prarodzica rodzaju ludzkiego.

Rozdział VI

KOTKA NAJŚW. MARII PANNY

Legendy i sztuka średniowieczna zespoliły w szczególny sposób Matkę Bożą z cichą, skłoną do kontemplacji i marzeń półsennych — kotką.

Pewnej gospodyni — opowiada legenda litewska — dokuczały rozmnożone nadmiernie myszy. Matka Boska, sama niegdyś dobra gospodyni w Nazarecie, odczuła tę klęskę i litując się nad pocziwą niewiastą, upuściła z nieba rękawiczkę. Rękawiczka ta przekształciła się w kota, który wkrótce myszy wytępił.

Analogiczną legendę opowiada również lud ziemi Kieleckiej. Gdy arka Noego unosiła się na wodach potopu, szatan, wróg rodzaju ludzkiego, pod postacią myszy począł dziurawić arkę, aby ją zatopić.

Woda zaczęła się już powoli przesączać do wnętrza. Skłopotany patriarcha usiłował zatkać dziury, ale skoro tylko zabezpieczył jeden otwór, w innym miejscu powstawał nowy. Zrozpaczony, błagał o pomoc Matki Boskiej Częstochowskiej (sic!) przed Jej obrazem, który z do-

mu zabrał do arki jako najcenniejszy przedmiot (sic!).

Matka Boża, zawsze miłosierna, przysłała z pomocą dobremu czołownikowi i zrzuciła z obrazu swoją rękawiczkę, która przemieniła się w kotkę. Kotka ta rzuciła się na mysz i zagryzła szkodnika. Odtąd nazywano kotkę rękawiczką Matki Bożej⁶³).

Inne jeszcze podanie w odmienny sposób wyjaśnia przyczyny odwiecznej nienawiści kota do myszy:

Matka Boska dała psu i kotu list polecający do ludzi. Zwierzęta wędrowały razem, gościnie podejmowane. Pewnego późnego wieczoru przyszły do wsi. Nie chcąc z grzeczności budzić gospodarzy, wędrowcy postanowili prznocować na dworze. Pies oddał list polecający pod opiekę kota. Ten schował go na poddaszu pod łatą, aby ochronić cenne pismo od wilgoci nocnej. Niestety, rankiem z listu pozostały tylko strzępy, resztę zjadły myszy. Od tej chwili datuje się śmiertelna nienawiść kota do myszy⁶⁴).

W plastyce wieków minionych kotka jest nieomal nieodłączną towarzyszką Najświętszej Marii Panny w scenie „Zwiastowania“. Nawet Lorenzo Lotto (1480—1556), artysta o wielkim poczuciu wzniosłości treści i monumentalności formy, nie zawahał się w jednym ze swych „Zwiastowań“ (kościół Sopra Mercanti w Mar-

che) namalować kotkę spłoszoną nagłym zjawieniem się anioła.

W „Zwiastowaniu“ (płaskorzeźba w drzewie) w zapleckach stalli w prezbiterium kościoła Panny Marii w Krakowie, stanowiącym fragment cyklu, powstałego po roku 1620, widzimy również kotkę, drzemiącą na krześle obok modlitewnika Najśw. Panny⁶⁵).

Stosunku średniowiecza do świata zwierzęcego nie można traktować w oderwaniu od ogólnego światopoglądu ugruntowanego na fundamentach doktryny katolickiej. Najistotniejszą treścią zabytków literackich, pomników sztuki i legend związanych z tym zagadnieniem jest — jak już zaznaczaliśmy — *charitas christiana*.

Początkiem i końcem zakonu jest miłość.

Miłość z nicości wydobyła życie, stworzyła człowieka i cały przebogaty świat zwierzęcy. W każdym stworzeniu widział człowiek myśl Bożą, odzwierciedlenie Przedwiecznej Mądrości i Miłości⁶⁶). Czuł się bratem zwierzęcia, gdyż tak samo jak i ono zawdzięczał Stwórcy łaskę życia.

Na dnie obecnego stosunku człowieka do zwierzęcia czai się albo bezmyślność i okrucieństwo, albo czułościowość, albo wreszcie utylitaryzm, maskowany pokostem humanitaryzmu.

Inaczej było w epoce integralnego katolicyzmu.

Na podłożu chrześcijańskiego stosunku człowieka do zwierzęcia wykwitł cudowny kwiat poezji, legend i baśni. Współczesny racjonalizm zasuszył ten kwiat i wkleił do historii okresu „ludzkiego dzieciństwa“.

I to było błędem. Uśmiercanie piękna jest grzechem.

„Dziecku sprawia uciechę przez dłuższy czas najmniejsza groszowa laleczka, podczas gdy starszy jegomość ziewa przed zabawką za pięćset franków. Dlaczego? Bo zatracił już zmysł dzieciństwa. *Otóż Pan Bóg włożył na Kościół obowiązek podtrzymywania w ludziach tego zmysłu dzieciństwa, tej naiwności, tej świeżości uczuć.* Poganizm nie był wrogiem natury, lecz tylko chrystianizm uszlachetnia ją, podnosi, traktuje na miarę marzenia ludzkiego.

Kościół rozporządza radością, całym udziałem radości przeznaczonym dla tego smutnego świata. *To, co działaliście przeciw niemu, działaliście przeciw radości*“. Tak mówi proboszcz z Torcy w powieści G. Bernanosa „Pamiętnik wiejskiego proboszcza“.

Zabijając legendę, racjonalizm wygnał równocześnie radość z życia.

Rozdział VII

DEMONY

W symbolistyce chrześcijańskiej księżyc posiada znaczenie to ujemne, to dodatnie:

Sierp miesiąca u stóp Najśw. Dziewicy — jak nas poucza powstałe około r. 1224 „*Speculum humanae salvationis*“ — jest znakiem umownym świata doczesnego, zmiennego, tego wszystkiego, czym Maria wzgardziła:

„Luna sub pedibus eius esse videbatur
Per quod perpetua stabilitas Mariae
designatur“ —

głosi przytoczone źródło⁶⁷).

Symboliczne założenie „*Speculum*“ opatrzył św. Bernardyn Sieneński następującym komentarzem:

„Jeśli apostoł w niebieskim widzeniu ukazuje nam Marię z księżycem pod stopami, toć dwojako zrozumieć się ma co do doczesnego Jej życia na ziemi i chwały w niebiesiech. Księżyc naprzód zmienny jest, jasny, lecz chłodny, i nieraz w objawieniu Pańskim służy jako figura znikomych dóbr świata tego.

„Maria wzgardziła wszystkim, co zmienne i ziemskie. Po wtóre Maria trzyma księżyc pod stopami swymi, gdyż jako Królowa niebios władnie wszystkim i nad wszystkim panuje“⁶⁸).

Ale z drugiej strony, w myśl słów „Pieśni nad pieśniami“ księżyc symbolizuje piękność nadziemską Marii:

„Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, *piękna jako księżyc*“ — mówi o Marii „Pieśń nad pieśniami“ (6, 9).

„Nie darmo — wyjaśnia św. Bernard — Duch Boży w natchnionych pieniach Pisma św. tym imieniem zowie i do księżyca przyrównywa błogosławioną Dziewicę. Księżyc bowiem najpiękniejszy jest pośród nieba, księżyc żyje światłem słonecznym i ciemności nocy rozświeca⁶⁹).

Tak i ty, Mario, Chrystusem promienna, Nim żyjąca, oświecasz całe życie nasze, rozjaśniasz ciemności i za sobą prowadzisz. Kto za Tobą idzie, nie błądzi w mroku nocy, lecz zdąża śmiało ku światłości żywota“.

Podobnie ujmuje znaczenie księżyca jako symbolu widniejącego w przedstawieniach Najśw. Marii Panny, Justyn Miechowita, który znak ten zespolił z kultem Marii jako Opiekunki konających, oświecającej swym kojącym światłem mroki śmierci.

„Ktokolwiek w strasznej godzinie śmierci wezwie z ufnością opieki Najświętszej Marii

Panny, będzie pomoc Jej miał niezwłocznie; albowiem Pan Bóg wybrał Ją przed innymi świętymi, aby w godzinę śmierci strzegła sługi swoje. Jak bowiem Jezusa, Syna swego Jednorodzonego, kiedy na krzyżu umierał, nie opuszczała, tak synów swoich duchowych, którzy w szczególny sposób Jej czci się poświęcili, nie opuszcza, owszem, pomoc im niesie, złych duchów od nich odpędza, żeby szczęśliwie z tego świata zejść mogli. Stąd też nazwana jest „piękna jak księżyc“, bo jak księżyc światłem swoim umiła ciemności nocy, tak Najśw. Maria Panna w czasie śmierci, która do nocy jest przyrównywana, sługom swoim przyświeca i ciemności duchowe od nich odpędza⁷⁰).

„Piękna jak księżyc, jak słońce wybrana,
Miesiąc pod Jej nogami,
Na Niej purpura ze słońca utkana,
Haftowana gwiazdami.
Ze dwunastu gwiazd uwita korona,
Panięńskie wieńczy skronie...”

sławi Marię polska pieśń kościelna.

Dwoistość symbolicznego znaczenia występuje również wśród znaków umownych, przyjętych ze świata zwierzęcego.

Wąż, którego postać przybrał szatan, gdy kusił Adama i Ewę, pozostał symbolem ducha ciemności. Ale równocześnie wąż miedziany na krzyżu jest obrazem Jezusa Chrystusa.

Pragnąc dać plastyczny wyraz światu ciemności, szatanowi i jego sługom, średniowiecze posługiwało się albo zoologią fantastyczną albo też tworzyło potwory, będące zlepkiem postaci ludzkiej i zwierzęcej.

Wschodnie wyroby tekstylne zapoznały Zachód z całym szeregiem zwierząt fantastycznych, które sztuka zachodnia adoptowała i wcieliła do swego skarbcza symbolistyki.

Do tych zwierząt-demonów należał przede wszystkim bazyliszek, symbol nieszczęścia, zniszczenia i śmierci. Bazyliszek posiadał głowę koguta lub łasicy a ciało smoka. Straszliwego tego zwiastuna śmierci można było ułagodzić śpiewem. Bazyliszek znał swoją słabość, toteż gdy tylko usłyszał pierwsze tony melodii, natychmiast zatykał sobie uszy, jedno przykładając do ziemi a do drugiego wsadzając koniec własnego ogona.

Szatana i pogaństwo symbolizował smok, potwór o kształtach potężnego jaszczura czy krokodyla⁷¹).

Niebywałą inwencję w dziedzinie tworzenia potworów i potworków przejawiał niderlandzki malarz XVI wieku, Hieronim Bosch. Jego duchy ciemności stanowią dziwny konglomerat fragmentów ciał ludzkich, zwierzęcych i przedmiotów martwych.

Średniowiecze we wszystkich tworach, istniejących na ziemi, widziało myśl i rękę Stwór-

cy. Toteż aby uplastycznić świat ciemności, dziedzinę szatana, posługiwało się postaciami fantastycznymi, nie mającymi odpowiednika w rzeczywistości, w przyrodzie, będącej dziełem Boga⁷²).

Żywymi i najwszechstronniejszymi pomnikami symbolistyki średniowiecznej są gotyckie katedry francuskie.

Ściany, skarpy i iglice zewnętrzne roją się od potworów i demonów. Jest to świat doczesny, zmienny, ulegający kuszeniu i władzy księcia ciemności. Nad portalami, prowadzącymi do wnętrza mieszkania Boga horyzont się wyjaśnia: znikają smoki i straszidła a zamiast nich pojawiają się prorocy i patriarchowie Starego Zakonu.

W tympanach nad portalami widnieje Wniebowzięcie Najśw. Marii Panny, przejście Jej z doczesności do wieczności. Wnętrze katedry jako mieszkanie Boga jest obrazem raj. Na ołtarzu spoczywa ukryte pod postacią chleba Ciało Zbawiciela a wokół, w porządku hierarchicznym, skupieni są w obrazach, rzeźbach i witrażach — aniołowie i Święci. W scenach z historii biblijnej i z życia Świętych świat nadzmysłowy zespala się z światem doczesnym, z ludźmi i zwierzętami. Całość dopełnia ornamentyka roślinna. W ten sposób wnętrze jako całość symbolizuje nie tylko raj, ale jest zarazem streszczonym obrazem dzieła stworzenia⁷³).

Rozdział VIII

POD OPIEKUŃCZYM PŁASZCZEM BOGARODZICY

Istniała i dotąd jeszcze przejawia się w świecie naukowym tendencja do zespalania pewnych form kultu, ikonografii i symbolistyki mariańskiej — bądź to z wierzeniami i tradycjami obrzędowymi dawnej Grecji czy Rzymu, bądź też z mitami pogańskimi ludów północnych.

Badacze, hołdujący tym poglądom, nie zdają sobie dostatecznie sprawy z tego, jak głęboko w ciągu wieków światopogląd chrześcijański przeorał psychikę ludzką i pogrzebał wszystko, co wywodziło się z epok dawniejszych.

Tak np. uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej jednoczono z pogańskimi „Lupercaliami“. Badania najnowsze wykazały bezpodstawność tego rodzaju wiązania uroczystości chrześcijańskiej z obchodami religijnymi starożytnych Rzymian⁷⁴).

W analogicznie błędny i niewłaściwy sposób starano się wyjaśnić pochodzenie gwiazd na maphorionie (płaszczu) Bogarodzicy.

Na płaszczu Marii w najdawniejszych Jej wizerunkach, które prowadziły w bój wojenne

statki bizantyjskie, połyskiwały gwiazdy. Gwiazda jaśniała również nad władcą mórz, Posejdonem.

Idąc po linii najmniejszego oporu, część archeologów gwiazdy Marii tłumaczyła jako spadek po Posejdonie.

W istocie rzeczy zbieżność tych faktów i identyczność znaków symbolicznych jest najzupełniej przypadkowa i nie ma nic wspólnego z oddziaływaniem tradycji świata starożytnego.

W Piśmie św., w komentarzach i księgach Ojców i Doktorów Kościoła artyści chrześcijańscy znajdowali aż nadto wiele przesłanek i wskazań, które zmuszały ich do wprowadzania gwiazdy jako symbolu Matki Bożej⁷⁵).

Jeżeli chodzi o przeszłość naszą, o wierzenia naszych praojców, to wiemy, że świat słowiański posiadał swe bóstwa i półbóstwa oraz duchy opiekuńcze, czuwające nad rolą, zbiorami, borem i wodami, iż cały system religijny szczepów, zajmujących terytoria późniejszej Polski, zespalał się organicznie z rolniczym i lesistym charakterem kraju.

Jest rzeczą jasną, że proces chrystianizacji ziem naszych odbywał się powoli, iż przez długie dziesiątki lat pojęcia i wierzenia dawne, pogańskie, żyły obok nowych, chrześcijańskich.

Z przeszłości tej — nie pozostało jednak nic. W wielkiej skarbnicy klechd, legend i podań

ludowych, które dotrwały w formie żywej lub pisanej do naszych czasów, trudno zaiste dokopać się wierzeń i wyobrażeń zespalaających się z naszą tradycją pogańską⁷⁶).

Chryścianizm przeorał głęboko ziemię polską i nowe ziarna rzucone na rolę naszą wydały plon tak bujny, że przeszłość, cała zagłuszona, zamarła.

Wieczyście jedynie żywe pozostało pragnienie poczucia opieki dobrotliwej niebios, błogosławieństwa dla wszystkiego, co żyje, dla roli i dla plonów.

Tę Opiekunkę i Orędowniczkę można i czuła, litościwą Matkę wszystkich — znalazł lud polski w Najświętszej Dziewicy.

Święta i uroczystości Jej — w naszej szerokości geograficznej — nabierały szczególnej wymowy i zespalały się nierozzerwalnie z pracą na roli. Ale nie tylko lud, bo i zwierz z pól i lasów naszych odnalazł w Marii swą dobrotliwą Panią i Opiekunkę.

Z imieniem Matki Boskiej Zagrzewnej (uroczystość Zwiastowania N. M. P.) rozpoczynał lud pracę na roli, kiedy słońko już dobrze zaczęło zagrzewać. W dniu tym dźwięczał już, hen, w słońcu, śpiew skowronka, szarego ptaka Najśw. Dziewicy.

Nieźrównanym w swej podniosłości werse-
tom Marii, śpiewającej Magnificat, wtórowały po lasach i zagajnikach pieśni nabożne dziew-

czą zbierających jagody (Matka Boska Jagodna, 2 lipca, Nawiedzenie Najśw. Marii Panny).

Schyłek lata, okres zbioru plonów i ziół pachnących, leczniczych, zespalał się ze świętem Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny (Matka Boska Zielna, 15 sierpnia). Na Matkę Boską Siewną (uroczystość Narodzenia Najśw. Marii Panny, 8 września) rozpoczynał rolnik swój siew pod oziminy.

Biały całun śnieżny, zaścielający uśpioną i wypoczywającą ziemię, przywodził na pamięć jaśniejącą szatę Najśw. Dziewicy i tajemnicę Jej Niepokalanego Poczęcia. W mroczne i krótkie dni Adwentu wypatrywał człowiek na firmamencie niebios Gwiazdy Zarannej, zapowiadającej przyjście Słońca i Jasności.

Kiedy łuta zima ścisnęła ziemię okowami mrozu, oczy niewinnych dzieci widywały Najświętszą Dziewicę stojącą z gromnicą w ręku na straży obejścia.

Nad borem polskim i jego dzikimi mieszkańcami — czuwa Najśw. Maria Panna Leśna.

Ogromna większość legend polskich, zebranych przez Józefa Grajnerta i Mariana Gawalewicza, poświęcona jest opowieściom, głoszącym chwałę Opiekunki ziem naszych, troszczącej się nie tylko o dusze i dobro ludzi, ale i zwierząt. Skrzydlata rzesza śpiewająca i ćwierkająca w legendach tych zajmuje miejsce naczelne. Ale Maria roztacza swą opiekę nie

tylko nad ptactwem niebieskim. Troszczy się również o krowy i konie chłopskie i karmi je w ciężkich dniach przednówka. Czuwa także nad psami, wiernymi przyjaciółmi człowieka i strażnikami jego mienia, a wdzięczne stworzenia witają na klęczkach Jej wizerunki⁷⁷).

Z ducha tych legend zrodziły się ilustracje Piotra Stachewicza („Królowa Niebios“⁷⁸), z podłoża tych opowieści wyrosła sztuka Vlastimila Hoffmana, przepojona duchem franciszkańskim, ciepłem, uczuciem, ogarniającym wszystkie stworzenia Boże, a przede wszystkim skrzydlatych mieszkańców naszych pól, łąk i lasów⁷⁹). Echem polskich legend o ptaszkach i Najświętszej Pannie jest pełna uroku kompozycja dekoracyjna Henryka Plichy, przedstawiająca Najsw. Marię Pannę, zjawiającą się na tle zimowego pejzażu i roztaczającą błękitny płaszcz swej opieki nad gromadką ćwierkających wróbli⁸⁰).

Legendy ludowe, pisma apokryficzne, Specula i inne tego rodzaju źródła, *były bliższym lub dalszym wyrazem drugiego obok Ewangelii, źródła nauki Kościoła, to jest — tradycji.*

Gdy ze źródeł tych usuniemy nawet wszelkie nawarstwienia fantazji poetyckiej, to na ich dnie pozostanie zawsze rzeczywistość najistotniejsza. W tym wypadku rzeczywistością tą jest duchem charitatis przepojony stosunek chrystianizmu do świata zwierzęcego.

ZAKOŃCZENIE

„Zacofany Hiszpan, jak mogłem się sam przekonać — pisze Jerzy Przywieczerski w swej książce o Hiszpanii współczesnej — uważa, że zwierzę nie ma duszy i cierpieć nie może, znęca się więc nad nim z dziwnym sadyzmem. We wsiach Kastylii można zobaczyć w rękach dzieci zabawki, robione przez tkliwych rodziców z małych żywych ptaszków z połamanymi skrzydełkami, które uwiązane na sznurku, męczeńskimi drgawkami i skokami zabawiają Hiszpaniątką⁸¹).

Tak, okrucieństwo nie wygasło bynajmniej na świecie i ciąży hańbą na człowieku.

Zbrodnie i grzechy ludzkie w stosunku do świata zwierzęcego są rezultatem przekreślenia zasad i wskazań, które nam pozostawiło średniowiecze i przekazała tradycja kościelna.

Przekreślenie tej przeszłości załamało i obniżyło poziom życia duchowego. Nic też dziwnego, że w rezultacie zaważyć musiało ujemnie także na stosunku człowieka do zwierzęcia.

Od „wieku oświecenia“, to jest od XVIII stulecia trwa w świecie duchowym walka ze śre-

dniowieczem, z „pomroką“ tych czasów, które w istocie swej były wspaniałą epoką katolicyzmu integralnego, obejmującego całe życie indywidualne i zbiorowe.

Masoneria, która była promotorem tej walki i która w rezultacie intensywności i długotrwałości swej propagandy odsunęła istotnie człowieka współczesnego od średniowiecza, od tego, co w epoce tej było wielkim i nieśmiertelnym — dzisiaj występuje z oskarżeniem Kościoła i czyni go winnym za zbrodnie ludzkie popełniane w stosunku do świata zwierzęcego.

Oskarżeniom tym sekundują pisarze współcześni:

Według Axel Munthego, Kościół nie interesował się nigdy zwierzętami; według prof. Mariana Zdziechowskiego, „chrześcijaństwo kopało przepaść między człowiekiem-panem a zdanymi na łaskę jego istotami niższymi“, a w „księgach chrześcijańskich nie znajdujemy wyrazu litości dla zwierzęcia“ — okrutny zaś „stosunek człowieka do zwierzęcia jest logiczną konsekwencją nadanego, według Biblii, przez Boga człowiekowi prawa do nieograniczonej i nieodpowiedzialnej władzy nad całym stworzeniem“.

„Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze; a niech przełożony będzie rybom morskim i ptactwu powietrznemu i be-

stiom i wszystkiej ziemi i nad wszelkim płazem, który się płaza po ziemi⁸²⁾).

Przytoczone słowa Księgi Rodzaju nie były jedynym wskaźnikiem i nakazem, regulującym stosunek człowieka do zwierzęcia. Stosunek ten w pełni odzwierciadlają źródła, o których mówiliśmy na kartach tej książki.

Nie możemy ponadto zgodzić się z tezą o nieodpowiedzialnej władzy człowieka nad całym stworzeniem.

Pismo święte, zwłaszcza Nowy Zakon, zaznacza wyraźnie, że człowiek odpowiedzialny jest wobec Boga za oddane mu dobra doczesne, iż zdać musi rachunek ze sposobu szafowania nimi.

Tym samym Pismo św. wyklucza i potępia wszystkie bezmyślne mordy zwierząt i wszelkie okrucieństwo.

Żaden z wróbli — zapewnia nas Chrystus — „nie jest zapomniany w obliczu Boga⁸³⁾ i z każdego zabitego zwierzęcia musimy zdać Stwórcy rachunek.

„Prawo człowieka do zabijania zwierząt — jak trafnie i słusznie zaznacza Axel Munthe — ogranicza się do prawa obrony i prawa istnienia“.

Ale prawo istnienia nie rozgrzesza nas i nie upoważnia do mordowania wszystkich zwierząt bez wyjątku.

Bóg, stwarzając zwierzęta, wyznaczył im określone cele, zadania i obowiązki. Polnych i leśnych śpiewaków skrzydlatych, Przedwieczny nie powołał do życia, aby ptactwo to w formie pasztetów wędrowało na stoły smakoszków. Mordy ptasząt, „bez których świat byłby o wiele smutniejszy“, są gwałtem w stosunku do woli Bożej i dzieła Boskiego.

Świat współczesny wydał nie tylko okrutników i bezmyślnych morderców „młodszych braci naszych“, ale również i miłośników zwierząt, których zainteresowanie dla stworzeń Boskich nie sięga poza źle chowane, zapasione psy, koty i kanarki.

Tego rodzaju ciśni przyjaciele zwierząt nie są bynajmniej naśladowcami serafickiego Świętego. Św. Franciszek ukochał nie tylko czworonóżnych i skrzydlatych przyjaciół człowieka, *ale umiłował równocześnie ich żywioł, to jest wolność.*

Towarzyszami jego był dziki zwierz leśny i wolne ptactwo. Miłował ponadto bezmownych a utrudzonych żywicieli i robotników naszych: wołu, ciągnącego jarzmo, zawsze nadmiernie obciążonego osła i szlachetnego konia.

Według autora artykułu „Religia a zwierzę“⁸⁴), „najwyrafinowańsze męki, zadawane zwierzętom, wypłynęły zasadniczo i tylko z obrzędów i przepisów religijnych, i to wszyst-

kich religij, dziwna rzecz, które usunęły pogaństwo“, „wyznawcy Jehowy, Koranu i Ewangelii wprowadzili na arenę świata uboje rytualne, tortury zwierząt ofiarnych i pogardę dla „bydlęcia bez duszy“. Chrystianizm nie tylko nigdy nie znał i nie uznawał żadnych ubojów rytualnych, ale na przełomie świata starożytnego i nowej ery był jedyną siłą, jedynym czynnikiem, *który występował przeciwko ofiarom ze zwierząt*, składanym zarówno przez żydów jak i pogan.

Zburzenie Jerozolimy i chrystianizacja imperium rzymskiego były równocześnie kresem ofiar ze zwierząt.

Owszem, barbarzyński ubój rytualny istnieje dotąd u żydów, i społeczeństwa chrześcijańskie już niejednokrotnie podejmowały walkę z rytualnym znęcaniem się nad zwierzętami. W walce tej żydostwo doznawało zawsze cichej pomocy ze strony masonerii.

Pismo poświęcone systematycznej akcji przeciwko ubojowi rytualnemu byłoby w Polsce daleko więcej potrzebne i aktualne aniżeli „Przyjaciel Psa“.

Pretensje „Przyjaciela Psa“ podniesione w imieniu ptactwa, na którego szkodę Bóg stworzył sokoła, kunę i jastrzębia — są tanią demagogią antyreligijną, naiwnym wsadzaniem trzech groszy w wielką tajemnicę Stworzenia i w odwieczną gospodarkę przyrody.

Doświadczenie uczy, że w rejonach, w których w imię bezpieczeństwa ptactwa wytępiono jego przyrodzonych wrogów, ptactwo przemieniało się w kury domowe, zatracalo instynkt czujności i odporność — i w rezultacie masowo ginęło.

Największe spustoszenie w świecie zwierzęcym poczyniła moda, ściśle mówiąc jej niewolnica — kobieta. Dla podniesienia swej urody zapragnęła skór zwierzęcych i piór ptasich.

Dla kobiety i dla zysku mężczyzna składał hekatombę ofiar, przeistoczył się w żywą maszynę do masowego mordowania zwierząt, zbrodniczo naruszał równowagę w przyrodzie, niweczył jej ekonomię.

Zwyrodnienia mody zabijały w kobiecie serce, czyniły je nieczułe nawet na męki długiej agonii zwierząt.

Natura obdarzyła kameleona zdolnością do zmiany barwy skóry. Zmiany te można wywołać sztucznie za pomocą nakłucia. Intensywne barwy zwierzątka, przeistaczające je w żywy klejnot, skusiły kobietę i w latach przedwojennych widywało się na ulicach miast amerykańskich strojnisię z żywym kameleonem, przyczepionym do stroju szpilką. W bólach długiego konania zwierzątko zmieniało ustawicznie barwy. Na skutek alarmów prasy władze położyły wreszcie kres temu okrucieństwu.

Dzisiaj kobieta nie przypina do stroju żywego zwierzątka, ale poczyną z powrotem używać piór do ozdoby kapelusza i staje się przez to znowu przyczyną mordów i tępienia stworzeń, uczących nas patrzeć w niebo.

Chryścianizm nie skępował człowieka w doborze środków pożywienia, jak to uczyniły religie wschodnie, których kanony zbyt często przypominają podręczniki higieny i racjonalnego odżywiania się. Jedynym regulatorem w tej dziedzinie jest na gruncie Kościoła — post.

Chryścianizm usunął i zniweczył wszelkie przesady na temat „zwierząt nieczystych“, niegodnych stołu wyznawcy Zakonu.

Kościół skierował całe życie ludzkie na drogę wewnętrznego doskonalenia się i wszystko podporządkował temu celowi.

Zniesienie ograniczeń w dziedzinie wyboru środków pożywienia odpowiada w pełni uniwersalizmowi Kościoła. Religie, które ograniczenia tego rodzaju stwarzały, zamykały się tym samym w granicach określonych przestrzeni globu ziemskiego. Wegetarianizm jest możliwy tylko w odpowiedniej szerokości geograficznej. Im dalej na północ, tym więcej organizm ludzki wymaga pożywienia mięsnego.

Człowiek — aby utrzymać się przy życiu — musi zabijać. Nie stanowi on pod tym względem w przyrodzie wyjątku. Zabijają nie tylko

zwierzęta drapieżne, ale i pełni eterycznego wdzięku podniebni śpiewacy skrzydlaci.

Zabijając zwierzęta z konieczności, człowiek nie staje się bynajmniej okrutniejszy od przyrody, która darzy swymi względami jedynie okazy zdrowe i silne. Choroba i starość w świecie zwierzęcym są pojęciami pokrywającymi się ze śmiercią.

Najnowsze środki techniczne pozwalają śmierć uczynić dla zwierzęcia bezbolesną i nagłą jak uderzenie piorunu.

Dążenie do powszechnego wprowadzenia tych ulepszeń technicznych powinno być celem wszystkich prawdziwych przyjaciół zwierząt.

Nawet polowanie może być usprawiedliwione, o ile ma na celu utrzymanie koniecznej równowagi w zwierzostanie. Znana jest rzeczą, że nadmierna liczba samic powoduje degenerację potomstwa. Np. u jeleni normalny stosunek samców do samic wyraża się w stosunku 1 do 7.

Źródła dzisiejszego rewizjonizmu, zmierzającego do unormowania stosunku człowieka do zwierzęcia i deklaracji praw „młodszej braci naszej“, biją z bardzo różnych podłoży i zawierają krańcowo różne elementy składowe.

Najpowszechniejszą, niejako odruchową przyczyną tych dążeń jest bezsprzecznie kultura uczuć, wyrosła na podłożu chrystianizmu. Obok tej przyczyny działają inne nie tylko sprzeczne

z doktryną katolicką, ale wręcz przeciwko niej wymierzone.

Odrzucający istnienie Boga i uznający za jedyną prawdę świat widzialny, materializm głosi zasadę ewolucjonizmu, według którego człowiek rozwinął się stopniowo ze zwierzęcia. Według ewolucjonizmu „różnica pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem nie jest istotna, lecz podlega pewnemu stopniowaniu. Czym są jeszcze dzisiaj istoty żyjące pozbawione rozumu, tym był człowiek niegdyś na pierwszym stopniu rozwoju. Jeśli człowiek jest tylko bardziej rozwiniętym zwierzęciem ssącym i nieco ucywilizowaną bestią, nie posiada on również żadnej duchowej, w bycie swym niezależnej od ciała duszy, a zatem wraz ze śmiercią wszystko się kończy.

„Nie może być również mowy o wolności woli, albowiem w człowieku działają jedynie takie same siły, jak w całej przyrodzie, gdzie wszystko jest ujęte w prawa niewzruszone. Przez to samo odpada założenie całego moralnego porządku“⁸⁵).

Nazywając zwierzęta swymi „braćmi“, św. Franciszek Seraficki dawał wyraz swemu teistycznemu credo, głosił tę prawdę, że zarówno On, człowiek obdarzony nieśmiertelną duszą jak i zwierzęta, duszy tej nie posiadające, są twórcami i dziećmi tego samego Boga, Stwórcy wszechrzeczy.

Natomiast „brat“ w odniesieniu do zwierzęcia, w pojęciu materialistyczno - ewolucjonistycznym, posiada zgoła inne, gdyż dosłowne znaczenie. „Przodkami“ bowiem człowieka były zwierzęta w niczym zasadniczo się od niego nie różniące, skazane jak i on na krótką mękę bytowania, a później na nicość.

W literaturze współczesnej, poświęconej światu zwierzęcemu, doktrynie materialistycznej hołduje przede wszystkim autor „Białego Kła“, London.

Panteizm, propagowany u nas gorliwie przez organizacje ezoteryczno - teozoficzne, widzi w zwierzęciu brata również w znaczeniu materialistycznym⁸⁶).

Deizm uznaje wprawdzie Boga za Stwórcę wszechrzeczy, ale równocześnie przeczy, by Bóg troszczył się w dalszym ciągu o swoje stworzenia.

Według tej doktryny — pisze Józef von Görres — „Bóg stworzył wprawdzie świat, lecz pozwolił rozwijać swe siły, które weń włożył, do woli, wcale nie biorąc udziału w dalszym ich rozwoju. Pozostawił On jako podrzutka stworzoną ziemię w dalekiej pustyni przestrzeni. Dziecię to woła Go jednak imieniem Ojca, a pomimo to nigdy żaden głos z góry na to wołanie nie odpowiedział“.

Na stanowisku deistycznym stoi cała masoneria anglosaska. W promieniowaniu jej

wpływów rozwinął się potężny ruch rewizjonistyczny, zmierzający do „pełnej deklaracji praw zwierzęcia“. Opuszczony przez Stwórcę człowiek, szuka pocieszenia w związkach przyjaźni ze zwierzęciem, również jak on, opuszczonym.

Propaganda na rzecz dobroci dla zwierząt posiada więc nie tylko swe jasne i słoneczne strony, ale i trzęsawiska i oparzeliska, nęcące a zdradliwe.

Często bowiem za tą propagandą idzie w ślad akcja wymierzona w doktrynę katolicką, siejąca zamęt w pojęciach. Pod wpływem tej propagandy zrodziły się oskarżenia pod adresem Kościoła. W istocie zaś rzeczy szukać w Kościele przyczyn niegodnego stosunku jego wyznawców do zwierząt — jest rzeczą tak samo bezpodstawną jak oskarżać katolicyzm o istnienie zła na świecie.

Dążenia rewizjonistyczne w dziedzinie stosunku człowieka do zwierzęcia są, merytorycznie rzecz biorąc, przejawem zdrowym.

Nie lękajmy się otworzyć serc naszych dla zwierząt, nie są one tak ciasne, aby miłość dla bliźnich miała na tym ucierpieć.

Dobroć dla zwierząt to brama wiodąca do tajemnic przyrody, do wielkiego misterium wszechmocy i miłości Bożej.

Propaganda na rzecz dobroci dla zwierząt jest u nas może łatwiejsza niż gdzie indziej, w ludzie naszym nie drzemą bowiem instynkty

„pożeraczy jaskólek“. Przeciwnie, wieś polska żyje dotąd w atmosferze, wytworzonej przez podania i legendy, zrodzone z ducha wiary i miłości.

Ośrodkami propagandy rewizjonistycznej są miasta.

Miasta też są istotnym piekłem dla zwierząt.

Zagadnienie dobroci dla zwierząt zespala się organicznie z problemem pogłębiania życia religijnego.

Dusze integralnie chrześcijańskie, dusze, w których Chrystus żyje naprawdę, nie skrzywdzą nigdy zwierzęcia, przeciwnie, wyciągną doń zawsze rękę z rozumną, wolną od snobizmu i czułości, pomocą.

PRZYPISY

1) Nie wolno nam zapominać o świetnym poprzedniku wymienionych pisarzy: Adolfie Dygasińskim.

2) Axel Munthe, *Księga z San Michele*, Warszawa 1933, i *Księga o ludziach i zwierzętach*, Warszawa 1934.

3) Axel Munthe, *Księga o ludziach i zwierzętach*, Warszawa 1934.

4) Nr 2 „Przyjaciela Psą”.

5) Arkady Fiedler, *Kanada pachnąca żywicą*. Warszawa 1937.

„Metys Grey Owl napisał książkę i wydał ją niedawno, w roku 1934. *Pilgrims of the Wild*, „Pielgrzymi Puszcy”. Pielgrzymi — to on i jego żona Indianka Awahareo, córka wodza Irokezów. Ale najwięcej w książce pisze o bobrach. Jest to dobra książka, bardzo dobra, pobudzająca i czarująca, a przy tym dziwnie dojrzała. Nowy Testament miłości do zwierzęcia. Grey Owl jest poetą. Prawi słowa proste i ciche, opisuje zdarzenia na pozór zwykłe i codzienne językiem zwięzłym, prawie skąpym, aż nagle z tego wszystkiego bucha wielki, cudowny płomień miłości. Książka Grey Owla jest dokumentem rzadkim: wzbogaca angielską literaturę o poważną, osobliwą pozycję. Bobry to niezwykle zwierzęta. Dziwnie wiele dają ludziom. Uczą białych ludzi budować tamy, otwierają serce metysa, są bohaterami jednej z najpiękniejszych książek, w której czerwony człowiek prosi białego — o miłość do zwierzęcia.

A biały?”

6) Ks. Marian Morawski T. J., *Celowość w naturze*. Wydanie szóste. Kraków 1928.

Patrz również: *Trzydziestoletnia wojna z wróblem*. Arkady Fiedler, *Kanada pachnąca żywicą*.

⁷⁾ Fresk z połowy XII w. w kościele św. Piotra w Ferrentillo pod Perugią, przedstawiający Adama w raju pośród zwierząt.

⁸⁾ „In medio duorum animalium innotesceris“. Hab. 3, 2.

⁹⁾ W miniaturach francuskich z XIV i XV w. wół i osioł witają Zbawiciela upadłego na kolana.

¹⁰⁾ Mat. 2, 13—15.

¹¹⁾ „Arcydzieła Boże żyją i udoskonalają się od wewnątrz (człowiek) lub też mają wrodzony popęd do działania wedle swojej natury“. Wiktor Cathrein T. J., *Katolicki pogląd na świat*.

¹²⁾ Zwierzęta poznały Stwórcę swego „mądrzejsze niż ludzie“. *Rozmyślenia o żywocie Pana Jezusa* (rękopis), nieznanego autora (z przełomu wieku XV i XVI).

¹³⁾ Zbiegały się „turze a łanie podawając, swe wymię dając, aby tym on święty zbór miał pokarmienie, a takó tym mlekiem dali Iesu Krystusowi pokarmienie“. (*Rozmyślenia*).

Zwierzęta utworzyły niby orszak podróżnych, pokazywały św. Rodzinie drogę nieznaną; zbiegli się zewsząd „łosiowie, lwowie, niedźwiedziowie, ząbrowie, łanie, jeleń, turowie, słoniowie, sarny, liszki, małpy, wilcy, grono-stajowie, rysio- wie, leśna i polna zwierzyna“ (*Rozmyślenia*).

¹⁴⁾ Wymienić tu należy przede wszystkim następujące dzieła sztuki, ilustrujące „Ucieczkę do Egiptu“: Obraz nieznanego mistrza florenckiego z XIII w. (Paryż, Muzeum Sztuki Dekoracyjnej), malowidło Duccia z Museo dell'Opera przy katedrze w Sienie, wspaniałą kompozycję Gentile da Fabriano z Akademii florenckiej, obraz ołtarzowy Jacopa Bellini z kościoła S. Giovanni Evangelista w Wenecji, tryptyk z lat 1460/70 z muzeum diecezjalnego w Wrocławiu, cechowy obraz z końca XV w. w kościele dominikanów w Krakowie, nieco wcześniejszą kompozycję austriackiego mistrza z Neukloster pod Wiener-Neustadt, cechowe malowidło z Muzeum Narodowego w Krakowie,

miniaturę z modlitewnika biskupa Chojeńskiego z monachijskiego Muzeum Narodowego oraz obraz Kulmbacha z klasztoru paulinów na Skałce w Krakowie.

¹⁵⁾ *Protoevangelium Jacobi*, utwory poetyckie Waltera von Rheinau (XIV w.) oraz Wenera ze Szwabii (rękopis biblioteki w Heidelbergu).

O. Schade, *Narrationes de vita et conversatione B. N. V. et de pueritia et adolescentia Salvatoris*, Halle, 1870 (na podstawie rękopisu z Giessen, pochodzącego z pocz. XIV wieku).

Reinsch, *Die Pseudoevangelien von Jesu und Maria's Kindheit in der romanischen und germanischen Literatur*. Halle.

¹⁶⁾ Aleksander Brückner, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*. Warszawa 1902.

¹⁷⁾ „Przekonany jestem, że Pan Bóg kocha ptaki, gdyż w przeciwnym razie nie obdarowałby ich skrzydłami, które dał także swym aniołom“. Axel Munthe.

¹⁸⁾ Józef Grajner, *Legenda o Matce Boskiej*, cz. II. Warszawa 1910.

¹⁹⁾ *Protoevangelium Iacobi, Pseudoevangelium Matthei, Liber de Infancia Salvatoris*.

²⁰⁾ Tego rodzaju kompilacją są przytoczone już *Rozmyślenia*.

„Apokryf był nie tylko romansem duchownym; dla nas, którzy nie znaliśmy romansów rycerskich, był nawet jedynym przedstawicielem beletrystyki. Wpływ jego nie ograniczał się tylko do warstw czytających, tj. wykształconych; przez Kościół i księży przenikał on aż do ludu samego“. A. Brückner, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*, t. II. Warszawa 1903.

²¹⁾ Wiktor Cathrein T. J., *Katolicki pogląd na świat*. Tłumaczył ks. Adam Kuleszo. Nakładem Księgarni św. Wojciecha.

²²⁾ Przypisywana św. Tomaszowi apostołowi Ewangelia powstała około 150 r.

²³⁾ Literatura apokryficzna, pisana w językach neogreckim, koptyjskim, syryjskim i łacińskim, rozkwitła w IV—VIII stuleciu bujnie w Egipcie, Syrii i Palestynie.

²⁴⁾ Książę Eugeniusz N. Trubeckij, *Die religiöse Weltanschauung der altrussischen Ikonenmalerei*. Paderborn 1927.

²⁵⁾ Prof. Bronisław Wróblewski, *Penologia*, tom II, str. 195.

²⁶⁾ C. Lombroso, *L'uomo delinquente*, t. I, str. 10; przekład Popławskiego. Warszawa 1891.

²⁷⁾ *W służbie penitencjarnej*, nr 19 z r. 19, 1 luty 1937.

²⁸⁾ *Celowość w naturze*.

²⁹⁾ Cosm. Alamannus S. J., *Summa philosophiae ex variis libris S. Thomae Aquinatis*, t. II, p. 3—2, q. 57 i nast., Paryż 1894. — Urráburu, *Compendium philos. scholast.*, t. IV, lib. I. disp. IV. — Ks. dr Kazimierz Wais, *Psychologia*, t. I, str. 81 i nast. Warszawa 1902. — Gabryl, *Filozofia przyrody*, §§ 66 i 70. Warszawa 1910. — Gabryl, *O duszy zwierzęcej*. „Przegląd Polski“, Kraków 1907, str. 35—61.

³⁰⁾ „Novum testamentum in vetere patet, vetus testamentum in novo patet“ („Speculum humanae salvationis“). Około r. 1351, Ulrych z Lilienfeld napisał *Concordia caritatis* (*Concordantia veteris et novi testamenti*).

³¹⁾ *Speculum humanae salvationis*, *Speculum maius*, *Speculum minor*, *Speculum naturale*, *Biblia pauperum*, zwana także *Biblia picturale*. Problem świata zwierzęcego i stosunku człowieka do tego świata ujmuje najszerzej *Speculum naturale*. *Speculum humanae salvationis* wydali J. Lutz i P. Perdrizet (Lipsk 1907).

³²⁾ Objaw. 4, 6—8 i 5, 5. 6.

³³⁾ Egzemplarze (kopie) *Physiologusa* z XIV w. posiada Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Tzw. Bestiariusze, szeroko rozpowszechnione w średniowieczu, były swobodnymi przeróbkami fragmentów „*Physiologusa*“.

³⁴⁾ We fresku „Zmartwychwstania Pańskiego“ Giotto (Padwa, kaplica Arena) na ramach kompozycji widzimy lwa powracającego do jamy i budzącego młode do życia.

³⁵⁾ Uprzywilejowane, naczelne stanowiska lwa w pojęciach średniowiecznych znakomicie uwydatniła Zofia Kossak-Szczucka w swej lwicy Sarze w *Krzyżowcach*, biorącej udział w walkach o wyzwolenie Ziemi Świętej i Jerozalem.

Jak stwierdzają wzmianki w księgach i rachunkach dworu królewskiego, już w średniowieczu chowano lwy na zamku wawelskim w Krakowie. Zachowała się nawet korespondencja pomiędzy miastem Florencją a królem Władysławem Jagiełłą, dotycząca sprowadzenia pary lwów, ofiarowanych królowi na jego usilne prośby przez radę miasta Florencji. Zygmunt August posiadał ulubioną lwicę, którą zabierał ze sobą, kiedy wyjeżdżał do Wilna.

³⁶⁾ Gołębica pojawiła się nad Jezusem Chrystusem w czasie Jego chrztu w Jordanie. Mat. 3, 16.

³⁷⁾ Prof. dr F. G. Hann, *Die Thiergebilde in der Phantasie und Kunst des Mittelalters und ihr Ursprung*. Wiedeń.

³⁸⁾ Wilhelm Molsdorf, *Christliche Symbolik der Mittelalterlichen Kunst*. Lipsk 1926.

³⁹⁾ Isida, zwana także Ysida lub Hispida.

⁴⁰⁾ Niedźwiedzica, dbając o kształty swego potomstwa, ugniata małe swoim ciężarem i w ten sposób zapewnia im piękny wygląd.

⁴¹⁾ Ptak Carista jest niewrażliwy na działanie ognia (aluzja do Wcielenia Jezusa Chrystusa poza prawami natury).

⁴²⁾ Ptak Charadius siłą swego wzroku wyciąga chorobę z człowieka, następnie ulatuje w górę i tam, w promieniach słońca, gubi ją.

⁴³⁾ Prócz wymienionych już zwierząt fantastycznych, w obrazie z zamku Schleissheim pojawiają się jeszcze: legendarna klacz z Kapadocji, którą zapładnia wiatr, ślimaki,

Bonafa, sęp i jednorożec. Ślimaki zapładnia rosa, baśniowe zwierzę Bonafa przedstawiane bywa jako jednorożec lub jako ptak. Legenda mówi, że Bonafa zapładnia krzykiem swą samiczkę. Jednorożec jest symbolem dziewictwa. Żyje w borach, nieuchwytny dla nikogo, gdy jednak spotka dziewczę, podchodzi do niej z ufnością.

Jednorożec, jak podaje prof. T. Estreicher (I. K. C. nr z dnia 6 stycznia 1936), którego wyobrażenie spotykamy parokrotnie na arasach wawelskich, cieszył się wielką popularnością, a jakkolwiek żył jedynie w fantazji, to jednak róg jego był przedmiotem handlu jako nadzwyczajna osobliwość. W rzeczywistości róg ten był zębem narwala. Królowie i książęta ubiegali się o posiadanie tego „rogu“, któremu przypisywano również cudowne właściwości lecznicze. Również i w skarbcu królewskim na Wawelu znajdował się „róg jednorożca“. Za czasów Zygmunta Augusta róg ten zastawiono w Gdańsku za olbrzymią sumę 30.000 florenów.

Samiczka sępa, według znanych nam już źródeł, wydaje na świat młode bez udziału samca.

⁴⁴⁾ Ks. M. Morawski.

⁴⁵⁾ W Rouen czczono pamięć oślicy Balaama, która według IV księgi Mojżesza (Liczb. 22, 27—30) przemówiła do swego pana.

⁴⁶⁾ Johannes Jørgensen, *Pielgrzymki franciszkańskie*. Warszawa 1928. (Przekład Teodory Manteuffel.)

⁴⁷⁾ *Kwiatki św. Franciszka z Asyżu*. W przekładzie Leopolda Staffa. Warszawa.

Do najdawniejszych zabytków malarskich, przedstawiających kazanie św. Franciszka do ptaków należą freski Bonaventury Berlinghieri z kościoła św. Franciszka w Pescji (XIII w.) i Giotto z kościoła górnego św. Franciszka w Asyżu.

⁴⁸⁾ Johannes Jørgensen, *Pielgrzymki franciszkańskie*. Warszawa 1928. (Przekład Teodory Manteuffel.)

49) „Wszystkie te istoty są przecież współblizniami w ogromnej społeczności Stworzenia i prawdopodobnie spełniają swoje obowiązki obywatelskie daleko lepiej, niż ja spełniam swoje“. Axel Munthe.

„Zwierzę postępuje stosownie do wymagań swojej natury. Dlatego też żadne zwierzę nie jest również samo przez się niepomiarkowane i nie dopuszcza się przeciwnych naturze wybryków i rozwiązłości“. Wiktor Cathrein.

Skłonność do wyłamywania się z jarzma religii i prawa wykazuje tylko człowiek, który wówczas, jak mówi Arystoteles, staje się „najbardziej niegodziwym i najdzikszym stworzeniem i najwięcej rozwiązłym ze wszystkich“ (*Solit.* 1, 2, 1253, a. 32).

Alkoholizm wśród zwierząt (oswojonych małp, kawek, srok) jest zjawiskiem wtórnym, następstwem nadużywania alkoholu przez człowieka i jego demoralizującego wpływu.

50) Duchem franciszkańskim, duchem harmonii zupełnej pomiędzy świętymi Pańskimi a przyrodą owiane są liczne obrazy mistrzów XV i XVI stulecia, przedstawiające św. Jana Ewangelistę na wyspie Patmos. Tło dla kompozycji tej treści tworzy wspaniała flora. Ewangelistę otaczają gromadki zwierząt. Ptaki zawodzą swe trele do wtóru myślom i wizjom apokaliptycznym św. Jana (obraz niderlandzkiego malarza z XV w., Geertgen tot sint Jans z Muzeum Cesarza Fryderyka w Berlinie). Ta sama harmonia promienieje z obrazu Fra Filippo Lippi (Berlin, Muzeum Ces. Fryderyka), przedstawiającego „Spotkanie młodocianego Jezusa ze św. Janem Chrzcicielem“. W kompozycji tej las rozkwitający wiosenną zielenią pełen jest szmerów strumyków, śpiewu ptactwa i woni kwiatów. Sarny, króliki, zające idą tutaj wślad za Zbawicielem.

51) Johannes Jørgensen, *Pielgrzymki*.

52) *Życie św. Franciszka*.

53) „Gdyby istniały jedynie gatunki trawożerne, to życie zwierzęce nie mogłoby się równie bogato rozwinąć. Wiele przymiotów fizycznych i psychicznych — i to może

najwybitniejsze w sferze zwierzęcej — należy do gatunków drapieżnych. Same nawet trawożerne pozbawione byłyby w takiej hipotezie wielu sił, zręczności, delikatności zmysłów, instynktów rozmaitych, które posiadają dla obrony od drapieżnych.

„Gdy jeden gatunek walczy z drugim, trzymając go w granicach, przez to samo służy trzeciemu gatunkowi, a może i dziesiątemu, któremu tamten jest wrogiem.

„Obwiniamy kota o okrucieństwo, kiedy wyjada wróble, ale kot przez to broni od zagłady owada baryłkarza prześladowanego przez wróbla; a że znów baryłkarz trzyma w ryzie pierdy, które jedzą kapustę, więc kot, dusząc wróbla, służy kapuście, i zgon każdego kota, mówi dowcipnie Coutance, okrywa żałobą kapuściany naród.

„W gnieździe kuropatwy jest zapewne kilka piskląt przeznaczonych na pastwę jastrzębia, ale tymczasem parę dni lub tygodni cieszą się one swobodnym życiem: gdyby ta część materii, która ma służyć za pokarm jastrzębia, nie przechodziła kolejno przez żyto i kuropatwę, ale innym porządkiem dostawała się wprost do jastrzębia, nie byłoby co prawda mordy tych piskląt, ale też nie byłoby wcale ich życia.

„Ekonomia przyrody prowadzi do tego, że przy tych samych warunkach miejsca i czasu więcej istot dociska się do uczty życia, a choćby chwilę tylko jej używały, zawsze jest to dla nich darem i uciechą dłużej trwającą, niż krótki ból śmierci“. Ks. Morawski.

⁵⁴⁾ „Lecz ponad wszystko góruje udzielony mu najszczytniejszy i najcenniejszy dar niebieski, który go bez miary wynosi nad wszystko co zwierzęce i czyni koroną stworzenia oraz panem całej przyrody widzialnej: jest to duchowa, nieśmiertelna, obdarzona rozumem i wolną wolą dusza. Dzięki duszy człowiek wznosi się na wyżyny świata ducha, niedostępnego dla zwierząt i staje się łącznikiem i obywatelem dwóch światów. Duch i materia, rzeczy niebieskie i ziemskie, doczesne i wieczne podają w nim sobie

rękę. Jest on według pięknych słów Platona nie ziemskim, lecz niebieskim szczepem". Wiktor Cathrein.

55) „Do dzieła stworzenia skłoniła Boga tylko i wyłącznie Jego nieskończona dobroć i chęć udzielenia stworzeniom ze swego nadmiaru". Wiktor Cathrein.

56) Rzecz jasna, że tylko stworzenia rozumne mogą chwalić Boga we właściwym tego słowa znaczeniu, albowiem one tylko mogą Go poznać i miłować — i dlatego cześć istot rozumnych jest najwyższym i ostatecznym celem stworzenia świata.

57) Altum, *Der Vogel und sein Leben*, Münster 1898.

Wasmann, *Instinkt und Intelligenz im Tierreich*, Freiburg 1899.

Kass, *Das Orientierungsvermögen der Insekten und Vögel*, Etsch a. A. 1903.

58) Jak mówi św. Tomasz z Akwinu (*In IV Pent. dist. 49, g. 1 a 3 sol.*), na świecie istnieje wspaniały bieg okrężny. Wszelkie rzeczy wychodzą od Stwórcy, jako praźródła wszelkiego bytu i wszelkiego dobra i dążą z powrotem do Niego jako do celu ostatecznego wszystkich rzeczy.

„Ów bieg okrężny jest jednak u stworzeń, nie mających rozumu, niezupełny; bo chociaż osiągają one pewne podobieństwo z Bogiem, jednak nie mogą same udowodnić, iż Boga rozumieją i przez poznanie i miłość pragną się z Nim złączyć." W. Cathrein.

59) Obrazy Colantonio (XV w.) z Muzeum Narodowego w Neapolu, Lucasa Cranacha z muzeum cesarza Fryderyka w Berlinie, Albrechta Altdorfera z ostatnio wymienionego muzeum.

W obrazie Lucasa Cranacha, jednego z najwybitniejszych mistrzów szwabskich XVI w., z galerii cesarza Fryderyka w Berlinie, widzimy św. Hieronima siedzącego za stołem, zarzuconym księgami i pergaminami. U stóp Świętego spoczywa potężny lew, obok — zbliża się ufnie do stołu sarenka, obok lwa usiadł sobie spokojnie zajączek.

⁶⁰⁾ W obrazie Hansa Memlinga z r. 1484 (muzeum miejskie w Brudze), św. Idzi głaszcze głowę sarenki, garnącej się do niego; w tle zaznaczył malarz dyszący zielenią i świeżością las.

⁶¹⁾ *Zwierzęta w żywotach świętych Pańskich*. O. Arseniusz Dotzler Z. B. M. Spolszczył ks. prof. dr W. Galant. Mikołów 1911.

⁶²⁾ „Są one (psy) przedstawicielami istot najbardziej godnych kochania, a z punktu widzenia etyki — najdoskońszymi stworzeniami boskimi.“ Axel Munthe.

„Psy mają nad człowiekiem tę znakomitą wyższość, że nie mogą udawać“. Axel Munthe.

⁶³⁾ Józef Grajner, *Legendy o Matce Boskiej*, część II, Warszawa 1910.

⁶⁴⁾ „Opowiadał proboszcz Otfimowski — pisze ks. Szydelski notując swe wrażenia z katastrofalnej powodzi w Małopolsce latem 1934 r. (*Gazeta Kościelna*, Nr 40, Łwów, 7 października 1934. Ks. Szydelski, *Na terenach powodziowych*) — że płynęła (Dunajcem) między innymi kołyska z dziecieniem i siedział na kołysce kot, który w miarę nachylania się kołyski w jedną stronę przeskakiwał na drugą, utrzymując w ten sposób kołyskę w równowadze i ratując dziecko od śmierci. Kołyskę z dziecieniem uratowano.“

„W innym wypadku przewożono na pontonie czy promie ludzi z dobytkiem. Był tam i pies. Nagle wydobył się z wody zając, wcisnął się na ten prom i usiadł spokojnie koło psa. Opowiadał to Ks. Biskup (tarnowski)“.

„Prawo puszczy“, regulujące stosunki między zwierzętami i stanowiące zwierzęcy dekalog, posiada, jak widzimy, moc obowiązującą i nigdy przez zwierzęta nienaruszaną. Prawo to zakazuje atakować w obliczu klęsk żywiołowych.

⁶⁵⁾ Psy i koty widnieją ponadto w kompozycjach przedstawiających Św. Rodzinę, dziecięstwo Najśw. Marii Panny, historię lat młodości Chrystusa, a nawet Ostatnią Wieczerzę.

⁶⁶⁾ „Bóg, chociaż nie jest duszą świata w znaczeniu ścisłym i fizycznym, jest jednak duszą natury w pewnym znaczeniu moralnym: bo myśl, co w naturze przeziera, jest Jego myślą, cele i zamiary natury, są Jego celami i zamiarami“. Ks. M. Morawski.

⁶⁷⁾ „Księżyc zdawał się widnieć u Jej stóp, obrazując wieczystą stałość Marii“. (Zmienność księżyca jest tutaj antytezą stałości Marii.)

⁶⁸⁾ *In Assump. B. V.* serm. II, cap. 2.

⁶⁹⁾ S. Bern. *In Assump. B. V.*

⁷⁰⁾ Justyn Miechowita, dominikanin, ur. w r. 1590 w Miechowie, zmarł w Krakowie w r. 1689. Napisał: *Discursus praedicabiles super litanias laurenanas B. V. M. in duos tomos distributi...*, dzieło to miało kilka wydań (Paryż 1642, Wiedeń 1627, Neapol 1857), oraz *de Rosario mystico discursus praedicabiles etc.* Ratisbonae 1880.

⁷¹⁾ Tak np. w rzeźbie nagrobkowej z katedry wawelskiej, król Władysław Jagiełło depce smoka pogaństwa.

⁷²⁾ W arasach wawelskich, w scenie raju, postaci Adama towarzyszą czworonogi i ptaki symbolizujące pychę męską (paw, bażant), namiętność (indyk), trud roboczy (wół), zaś obok Ewy widać symbole próżności (gęś, papuga, wodnik). Tego rodzaju posługiwanie się postaciami zwierząt dla wyrażenia stron ujemnych natury ludzkiej jest już dziełem renesansu, nowej symbolistyki epoki Odrodzenia.

⁷³⁾ Przypomnieć tu należy, że najświetniejsze pod względem artystycznym dzieła sztuki, będące wyrazem zainteresowań wieków minionych dla świata zwierzęcego, znajdują się w Polsce i powstały na zamówienie monarchy polskiego.

„Najdobitniejszym wyrazem tak znamiennych dla epoki renesansu umiłowań przyrody, skryształizowanych zwłaszcza w osobie ostatniego Jagiellona — zaznacza prof. Karol Łukaszewicz (*Ilustrowany Kuryer Codzienny*, Kraków, Nr 6 z r. 1936) — jest wspaniała seria zamówionych prze-

zeń w Brukseli arasów, stanowiących dotąd najświetniejszą ozdobę komnat wawelskich. Arasy te, wykonane w 40. latach XVI w. przez największych mistrzów tej gałęzi rękodziela, posiadają jako fabulę, kolosalne sceny z dwu pierwszych ksiąg Starego Testamentu, rzucone na tło wspólnie przyrody; znaczna część to krajobrazy bez postaci ludzkich, zawierające jedynie grupy różnorodnych zwierząt na tle bujnych lasów, polan, łąk, mokradel itp. Niewątpliwie gust osobisty króla jako zamawiającego był decydującym w doborze wymienionych tematów. Po bliższym rozpatrzeniu materiału przyrodniczego, zawartego w treści arasów, zachowanych dotąd w ilości 110 sztuk, okazuje się, iż seria ta stanowi jedyny dziś w swym rodzaju i najwcześniejszy atlas zoologiczny, obejmujący około 300 gatunków zwierząt i to zarówno ssaków, jak ptaków, gadów, ryb, płazów, owadów, a nawet skorupiaków i koralu. Tak olbrzymi na owe czasy zespół zwierząt mógł powstać jedynie w pracowniach mistrzów Flandrii, posiadających dzięki dalekim zamorskim podróżom i wyprawom odkrywczym przebogaty materiał dla zaspokojenia życzeń króla. Dobitnym tego wyrazem jest okoliczność, iż w arasach prócz zwierząt starego kontynentu uwzględniono szeroko faunę Nowego Świata, niedawno dopiero odkrytego. W stosunku do dawnych, fantastycznych przeważnie bestiariuszów średniowiecznych, zwierzyniec arasów jagiellońskich stanowi olbrzymi krok naprzód w zakresie ikonografii zoologicznej. Co więcej, wielokrotnie spotyka się grupy zwierząt, które na arasach naszych są sportretowane w ogóle po raz pierwszy na świecie, a tym samym stanowią nader cenny dokument dla dziejów zoologii jako nauki. Dawna średniowieczna wiedza zoologiczna zaciążyła jednak parokrotnie na wyobrażeniach zwierzęcych przez wprowadzenie bądź anegdot, sięgających jeszcze czasów starożytnych, bądź też przez wprowadzenie zwierząt fantastycznych (np. jednorożca, smoków i węży latających, gryfów itp.).

Podnieść nadto należy, iż po raz pierwszy artyści starali się o oddanie grup zwierzęcych zgodnie z prawdą biologiczną, zestawiając je w naturalnych skupieniach rodzinnych, we właściwym środowisku i charakterystycznych zajęciach. Dla zoologa bliższe zbadanie arasów dostarcza wysoce zajmujących niespodzianek. I tak, występują tu gatunki dziś już nieznane, być może wymarłe lub wytępione, np. pewne papugi. Zadziwia też obecność czarnych łabędzi, znanych jedynie z terenu nieodkrytej jeszcze wówczas oficjalnie Australii. Parokrotnie poza tym występuje w arasach legendarna prawie w XVI wieku żyrafa.

Arasy jagiellońskie stanowią nie tylko nieoceniony skarb jako pierwszorzędne dzieła sztuki doby renesansu, lecz niemniej są świetnym dokumentem wiedzy przyrodniczej XVI wieku“.

⁷⁴⁾ Por. ks. Stanisław Szurek, *Geneza i początki święta Matki Boskiej Gromnicznej*. Lwów 1927.

⁷⁵⁾ Znak ten narzucały malarzom słowa proroka Balaama, zapowiadające przyjście Marii: „Wznijdzie gwiazda z Jakuba“ (Liczb. 24, 17).

„Maria interpretatur mare“ (S. Dion. Cart. lib. 3 *de Laud.* art. 30); „Maria interpretatur Stella Maris“ (S. Bonav. *in Spec.* V. c. III).

Jak podaje św. Hieronim, imię Maria oznacza — oświecająca i oświecicielka lub też gwiazda morza (S. Hier. *Nom. hebr. in Exod.* „Maria illuminata sive stella maris“).

Symboliczne znaczenie imienia Bogarodzicy wyjaśnia św. Epifaniusz: „Maria to Pani morza życia, Mistrzyni nasza i źródło nadziei, zrodziła nam bowiem Pana, Nadzieję świata tu i na wieki“ (S. Epiph. *Orat. de Laud.* V).

„Maria, to niezgłębione w boleściach i goryczach morze, to Matka Męża boleści i Króla męczenników“ (S. Joan Dam. lib. IV. c. 15).

„Taką przewodnią i nieomylną gwiazdą jest dla nas Błogosławiona Maria, która wiedzie nas po morzu świata

wprost aż do wybrzeży niebieskiej ojczyzny“ (S. Bonav. in *Spec.* V. c. III).

⁷⁶⁾ „Dzisiejsze zapatrywania naukowe na twórczość fantazji ludowej są zupełnie odmienne od dawniejszych, romantycznych; dalecyśmy od tego, aby się w podaniach, bajkach, zagadkach, przysłowiach itd. dopatrywać zawsze jakiego osobliwszego objawienia ducha narodowego; wiemy dziś dobrze, jak olbrzymią, stanowczą rolę odegrały i w twórczości ludowej żywioły i wpływy obce. Jedyne tradycje średniowieczne, jakie i dziś jeszcze między ludem krążą, poszły z apokryfów, chociaż w warstwach wykształconych, u nas, jak i gdzie indziej, pamięć o apokryfach dawno już wygasła. Dziś nikt już nie kleci z klechd i bajek — jakiejś mitologii rodzimej, skoro wiadomo, że cały wątek z wszelkimi szczegółami urósł gdzieś na dalekiej obczyźnie i przywędrował w końcu i do nas.“ Aleksander Brückner.

⁷⁷⁾ Miasto Skulsk (pierwotne Skomlsk), według podania, założył Kazimierz Wielki w lasach koło Brześcia Kujawskiego, w miejscu, gdzie jego psy myśliwskie ukłękły przed figurą Najśw. Marii Panny.

⁷⁸⁾ Marian Gawalewicz i Piotr Stachiewicz, *Królowa Niebios, legendy o Matce Boskiej*. Warszawa 1895.

⁷⁹⁾ Przypomnieć tu należy zwłaszcza niezrównany w swej ekspresji „Pogrzeb ptaszka“.

⁸⁰⁾ Kompozycja Plichy stanowi fragment dekoracji kościoła garnizonowego w Lublinie. Dekoracja ta powstała dzięki staraniom ks. Pajkerta, dziekana korpusu lubelskiego. Kościół jest pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Dekoracja figuralna wnętrza posiada wyłącznie mariański charakter. Na ścianie północnej widnieją trzy dużych rozmiarów kompozycje H. Plichy: Matka Boska Siewna, Matka Boska Zielna i Matka Boska Śnieżna.

⁸¹⁾ Jerzy Przywieczerski, *Hiszpania w ogniu*. Warszawa 1936.

Sny Axel Munthe'go o zupełnym bezpieczeństwie ptactwa w Italii w czasie przelotów, zrealizował Mussolini. Dekret wodza Italii współczesnej położył tamę masowym mordom ptactwa i dzisiaj w okresie przelotów, młodzież faszystowska otacza czułą opieką odpoczywające rzesze skrzydlatych wędrowców.

⁸²⁾ Rodz. 1, 26.

⁸³⁾ Łuk. 12, 6.

⁸⁴⁾ Przyjaciel Psa, nr 2 z r. 1936.

⁸⁵⁾ W. Cathrein.

⁸⁶⁾ „Panteizm zgadza się z materializmem pod tym względem, że odrzuca dualizm pomiędzy Bogiem a światem. Bóg i świat, duch i materia są według niego tą samą istotą. Świat jest tylko emanacją, rozwojem bóstwa. Według innych Bóg jest duszą świata, która wszystko przenika i ożywia. Tego Boga panteistycznego nie należy przyjmować jako istoty osobowej, niezależnie od tego, czy się go uważa za wiecznego lub nie.

Słusznie przeto powiedział Schopenhauer, że twierdzenie panteizmu o tożsamości Boga i świata, to tylko grzeczny ruch odprawy Boga“. W. Cathrein.



SPIS TREŚCI

	Str.
Wstęp	1
Rozdział I	
Echa tradycji kościelnej	11
Rozdział II	
O raj dla zwierząt	29
Rozdział III	
Zwierzęta a sztuka kościelna	36
Rozdział IV	
U szczytów	42
Rozdział V	
Święci i zwierzęta	58
Rozdział VI	
Kotka Najśw. Marii Panny	69
Rozdział VII	
Demony	73
Rozdział VIII	
Pod opiekuńczym płaszczem Bogarodzicy	78
Zakończenie	83
Przypisy	95



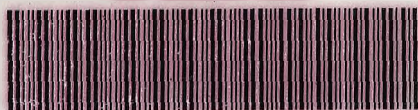






Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000715540



I 30272